Nr. 32. We Lwowie, Wtorek dnia 10 Lutego 1880 Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbsi . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Lwów d. 7. lutego.

(Przesilenie w ministerstwie skończyło się klęską autonomistów. — Artykuł w *Nowoje Wremia* o pogodzeniu się Polaków z Moskalami. — Memorjał narodowych posłów szląskich w sprawie równouprawnienia. — W sprawie podatkowej fiskus zwyciężył. — Stremajer, Korb i Horst po stronie centralistów. — Plan de Pretisa).

Memorjał biskupów czeskich i równoczesny wniosek ks. Lichtensteina o rewizję ustaw szkolnych zmienił całą sytuację stronnictw w Radzie państwa. Już to zawsze dążność klerykalnego i konserwatywnego stronnictwa w Radzie państwa i poza Radą stawała na przeszkodzie porozumieniu się autonomistów i utworzeniu większości parlamentarnej. Ani Czesi, ani Polacy nie mogli zgodzić się na oddanie napowrót szkół ludowych pod kierownictwo duchowieństwa. Jeszcze w roku 1871 stanęła była umowa między federalistami różnej narodowości i stronnictwem prawa, iż kwestja ta niema być w program wspólny wzięta jako wspólna, zasadnicza. Zgodzono się jednak, że w programie umieści się punkt, orzekający, iż całe ustawodawstwo co do szkół ludowych, ma być oddane sejmom krajowym. Każdy sejm krajowy, podług tego, mógł potem u siebie urządzać ustawodawstwo szkolne podług upodobania. Jeżeliby stronnictwo prawa było w tym duchu swój wniosek sformułowało i zażądało rewizji ustaw szkolnych bez wszelkiego dodatku w jakim to kierunku stać się ma, toby cały obóz autonomistów mógł ten wniosek poprzeć. Tymczasem ks. Lichtenstein sformułował od razu w jakim celu ma być rewizja ustaw szkolnych przedsięwzięta, a memorandum biskupów czeskich, nie będące zapewne bez związku z działaniem stronnictwa prawa w Radzie państwa, zailustrowało jeszcze lepiej cele wniosku ks. Lichtensteina.

Gdy w takiej chwili większość autonomistów zażądała nominacji nowego ministra oświaty, centralistyczna opozycja narobiła wiele hałasu, robiąc dosyć prawdopodobne wnioski, że chodzi tu o oddanie ministerstwa oświaty w ręce klerykalne dla przeprowadzenia żądań, zawartych w memorandum biskupów czeskich. A i liberalnym członkom klubu czeskiego i polskiego Koła taka dążność wydała się wstrętną. Hrabia Taaffe, który z początku skłaniał się do mianowania Kriegsaua ministrem oświaty, cofnął się w ostatniej chwili, spostrzegłszy, że ta nominacja z jednej strony niema poparcia ogólnego u większości, a z drugiej strony doprowadzić musi do ustąpienia Stremayera, Horsta i Korba, którzy wprawdzie nie reprezentowali w Izbie żadnej frakcji, ale od czasu jak się opierać zaczęli nominacji Kriegsaua, weszli w kontakt z opozycją centralistyczną. Centraliści nagle zaczęli uważać ich za swych reprezentantów w ministerstwie, i oświadczać, że jeśliby po nominacji Kriegsaua pozostali w ministerstwie, wtedy uważać ich będą jako zupełnie nienależących do partji wiernokonstytucyjnych. Do *Politik* nawet telegrafują, że był to plan Pretisa, aby przez ustąpienie Stremayera, Korba i Horsta obalić Taaffego, i że już cały skład przyszłego ministerstwa z hr. Mansfeldem na czele był przygotowany.

Wobec tego stanu rzeczy cofnął hr. Taaffe nominację Kriegsaua i wszystko pozostaje jak było dotąd, z tą różnicą, że nieudaniem się akcji stronnictwa autonomistów co do mianowania nowego ministra oświaty z obozu autonomistów, osłabione zostało i całe stanowisko stronnictwa. A przyczyną tego nieudania się, jest jedynie działalność stronnictwa prawa, mianowicie wniosek jednostronny i przedwczesny Liechtensteina i memorjał biskupów czeskich. Z tego powodu i klub czeski i Koło polskie mają być mocno rozgoryczone na klub stronnictwa prawa. Nie tylko bowiem większość nie osiągnęła zmiany ministra oświaty, ale przeciwnie utwierdziła bardzo silnie stanowisko Stremayera, który dotąd nic nie reprezentował w ministerstwie, a teraz stał się reprezentantem lewicy, którą zapewne i do koalicji wciągnie.

Niedawno podawaliśmy na tem miejscu artykuł *Gołosu* o pojednaniu Polaków z Moskalami. Artykuł ten różnił się już bardzo od przeszłorocznych artykułów *Gołosu*, miał jednak tę zaletę, że utkany był na kanwie niekłamanej dobrej narodu naszego sympatji. Prawdopodobnie za nią spadła na *Gołos* ciężka kara: odebrano mu prawo zamieszczania anonsów.

Dzisiaj w tej samej sprawie przynosi nam *Nowoje Wremia* aż dwie elukubracje swojego wyrobu, za które z pewnością nie odbiorą jej żadnego z przysługujących dziennikarstwu przywilejów. Nie dziwilibyśmy się nawet wcale gdyby p. Sawuryna obdarzono za nie orderem. Pragnie on wprawdzie także pojednania — ale zobaczmy na jakich warunkach.

Przedtem jednak — dla ocenienia praktycznej wartości tych dwóch artykułów — zaznaczyć musimy, że *Nowoje Wremia* ma się tak do *Gołosu* jak uliczny agitator do męża stanu. W *Gołosie* pracują pióra wytrawne, artykuły są pisane językiem literackim z uwzględnieniem wszelkich prawideł retoryki i stylistyki. *Nowoje Wremia* posługuje się zaś śmieciem dziennikarskiem, stylizację ma przedpokojową, o logikę, o program, o zasady nie dba, jeno goni za sensacją. Ma przytem znakomitą wprawę do ocenienia zkąd wiatr wieje w stosunku do rządu; a do śledzenia pragnień chwili w stosunku do tłumów. Nie naraża się przeto na kary od rządu, a u tłumów ma mir niesłychany.

Jak *Times* umie ono wybadać, z jakiego stanowiska wszelką daną sprawę poruszyć wypada i jak ją traktować należy, aby mieć popularność i otrzymać poklask u mas. I dlatego właśnie artykuły tego pisma pod względem praktycznym mają większą wartość niż artykuły *Gołosu* (lubo pod wszelkiemi innemi względami porównywać się nawet z tamtemi nie dadzą). Bo podczas gdy artykuły *Gołosu* wyrażają opinję nielicznej garstki wykształconych Moskali, śmiałe wyroby *Nowego Wremia* są oddźwiękiem aspiracyj całego tłumu umiejących czytać Moskali.

Wiedząc więc teraz, z jaką potęgą mamy do czynienia, rozpatrzmy co *Nowoje Wremia* pisze o nas. Zamieszcza ono dwa artykuły, jeden wstępny, a drugi korespondencja z Poznania. Ta korespondencja ma być wyrobem niby to Polaka, niby to Moskala, słowem mitycznej osoby, którą *Nowoje Wremia* osadziło w Poznaniu (dlaczego Poznań spotkał taki despekt? — nie wiemy) z poleceniem, aby ztamtąd pisała w imieniu Polaków płaskie suplikacje do Moskali. Zbytecznem może byłoby dodawać, że te korespondencje poznańskie, pojawiające się w *Nowoje Wremia* od czasu do czasu, wtedy właśnie, kiedy redakcji potrzeba, pisywane są w Petersburgu w łonie samejże redakcji.

W ostatniej — bo na nią odwołuje się wstępny artykuł i stanowi ona jego uzupełnienie — rozwinięta jest myśl, że cała Polska z wyjątkiem Lwowa i wszystkie polskie stronnictwa z wyjątkiem demokracji lwowskiej, pragną jak najgoręcej rzucić się w objęcia Moskali i gotowi to uczynić za byle co, za miskę soczewicy, nawet za jedno jej ziarnko. Warszawa pała szaloną miłością do Moskali od 1863 r., Poznańskie tęskni do nich z nienawiści do Niemców, Galicja zaś byłaby już dawno wyciągała do Moskwy ręce, gdyby Stańczycy (dla których *N. W.* nie może znaleźć dość słów pochwały) opanowali ją całą, ale na nieszczęście demokracja lwowska, „przewrotna i nierozwinięta politycznie“ oderwała od nich Lwów i teroryzując opinię publiczną w tem mieście, przeszkadza aby cała Galicja zamanifestowała swoje dla Moskwy uczucia.

Opierając się na tej korespondencji *N. W.* pisze we wstępnym artykule co następuje:

„Poniżej zamieszczamy korespondencję z Poznania o stosunku Polaków do Moskwy. Sprawa tego stosunku, podniesiona zwłaszcza od jubileuszu Kraszewskiego, nabiera teraz żywego interesu pod wpływem głuchych wieści, z pewnym celem zapewne puszczonych w obieg o „czarnych punktach“ pojawiających się na widnokręgu politycznym Europy. Najważniejszem w tej sprawie jest to, że jak to właśnie donosi nasz korespondent, zaczyna wśród Polaków świtać świadomość praktycznych korzyści i wygód pogodzenia się z Moskalami. Obawa przed zniemczeniem, odbywającem się bądź na drodze wykupywania majątków polskich przez Niemców, bądź też w skutek rządowych rozporządzeń, zaprowadzających język niemiecki jako urzędowy w Poznańskiem i w Galicji (?), zmusza Polaków, jak to właśnie pisze nasz korespondent, do zaniechania mrzonek o niezawisłości politycznej w celu ratowania swej narodowości.

Przeciw postawieniu tej sprawy na tem stanowisku oponować nie myślimy i szczerze jesteśmy radzi z tego, że Polacy wchodzą na tę drogę i zamierzają obrać kierunek, wskazany przez naszego korespondenta, ku wynalezieniu obopólnego *modus vivendi* z nami. Zaznaczyć jednak winniśmy, że przeniesiona z pola teorji na pole praktyki sprawa ta przedstawia kilka ślizkich i drażliwych punktów. Przedewszystkiem wiedzieć bowiem o tem należy, że żaden szczery Moskal nie zgodzi się na to, aby w czemkolwiek zaniewłaściwe uznano postępowanie administracji moskiewskiej w polskich i zachodnio-moskiewskich guberniach w perjodzie lat po 1863 r. Jeżeli bowiem administracja ta uciekała się nieraz do środków surowych i ostrych, to przecież czyniła to pod wpływem również krańcowego postępowania strony przeciwnej. Że władze moskiewskie musiały ludzko i przyjaźnie postępować z Polakami, pomimo ich demonstracyj nam ubliżających, pomimo nawet jawnie przygotowującego się powstania — świadectwem tego są n. p. tak bezstronnie napisane pamiętniki Berga o r. 1863. Więc jeżeli po wszystkich ustępstwach, po nieudaniu się planów Wielopolskiego, planów na wskróś anti-moskiewskich, bunt wybuchł z szaloną siłą, a Moskali zdradziecko zaczęto zabijać, czyż wówczas można było do Polaków zastosować inny systemat nad ten, który właśnie otoczył chwilowo taką popularnością w społeczeństwie moskiewskiem imię Murawiewa? Ten systemat, jak z samej natury jego wypływa, był tymczasowy i lokalny; złożony też został dawno (?) do archiwów zarówno jak i plany polskie orężnego powstania. Inna zaś rzecz te rozporządzenia organiczne, które wydano następnie, a które oprócz tego że były na wskróś sprawiedliwe, miały jeszcze na oku ogólny państwowy interes.

Owóż, czyż możemy co przeciw nim zarzucić? Czyż możemy nie uznać i nie poważać działalności Milutyna, ks. Czerkaskiego i ich towarzyszy? Naprawdę nikt tego nie uczyni. Każdy rozumiejący, jakie obowiązki ma państwo wobec zbuntowanego, kraju odda najwyższy hołd pracy tych mężów.

Zresztą to co zrobili ci znakomici mężowie stanu, stało się już historją, przeszłością, przerobić tego nie można. Więc jeżeli później, w paru latach ostatnich, bywały wypadki jak głosi fama, iż tu i ówdzie niewłaściwy uczyniono wybór przy nominacji jakiego podrzędnego urzędnika; to czyż takie wypadki mogą służyć za podstawę do tego, aby społeczeństwo moskiewskie napiętnowało całą metodę postępowania, przyjętą przez moskiewską administrację na naszych zachodnich kresach? Wszakże administracja ta w czasach pokojowych tak samo nie dąży do zmoskwicenia Polaków zapomocą siły i ucisku, jak nie pragnie tego społeczeństwo moskiewskie. Więc rzecz cała redukuje się do tego tylko, iż w polskich prowincjach nie zaprowadzono jeszcze wszystkich tych instytucyj, jakich dobrodziejstwa używa już oddawna ogół moskiewski. Ale to jest tylko kwestją czasu, najlepszym zaś tego dowodem jest fakt, że przed paru dniami wyszedł ukaz, zaprowadzający jawne sądownictwo w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Rozumiemy wszakże, że nie to jest najdrażliwszym punktem tej sprawy. Bo niewątpliwie i sami Polacy są przekonani, iż te instytucje sądowe i powiatowe nie dziś to jutro wprowadzone będą w ich prowincjach. Najbardziej drażliwym punktem tej sprawy, rozważając ze stanowiska politycznego programu, jest kwestja polskiej narodowości; i do niego właśnie robi aluzję nasz korespondent. Owoż kwestję tę uważamy za zupełnie odrębną, za taką, której nie może rozbierać prasa moskiewska. Powtórzenia eksperymentów Wielopolskiego nie życzonoby (kto?) sobie wcale teraz. Doświadczenie okazało, że takie półśrodki jeno rozdrażniają polityczną namiętność, a nie dają realnego zadowolnienia. Natomiast realne to zadowolnienie znajdą Polacy w dobrobycie materjalnym, w rozwoju ich handlu i przemysłu i wreszcie — wyznać potrzeba — w naturalnej przewadze, jaką daje wyższa cywilizacja na arenie publicznego życia. Ale ta przewaga nie powinna się wyrażać w jakichś przywilejach ustawodawczych lub politycznych; bynajmniej, niech ją zdobywają Polacy na drodze naturalnej konkurencji, na tej drodze, na której już ścierają się ze sobą cywilizacyjne żywioły w innych prowincjach naszego państwa. A w takich warunkach nikt z dobrze myślących Moskali nie będzie powstawał przeciw nadaniu urzędowej cechy językowi polskiemu, przeciw wprowadzeniu go do szkół i do innych lokalnych instytucyj publicznych, w tych naturalnie miejscowościach, gdzie niezaprzeczoną większość stanowią Polacy.

Równouprawnienie prasy warszawskiej z prasą stolic moskiewskich jest także rzeczą pożądania godną, jak to już dawniej mówiliśmy. Takich i tym podobnych rozumnych ustępstw na rzecz polskiej ludności — ustępstw, które ostatecznie można byłoby nawet posunąć do pewnego mniej więcej zautonomizowania polskiego kraju — można byłoby i więcej wyszukać, ale nasuwa się pytanie: czy z autonomii odniesliby jaką korzyść Polacy? Mamy bowiem powody mniemać, że ona wcale nie byłaby dla nich rzeczą wygodną, i że przeciwnie, Polacy im więcej się zbliżają do Moskali, tem snadniej potrafią opór stawić germanizacji, a przytem nie zatracą wcale swych narodowych cech. I dopiero wtedy Warszawa stałaby się cywilizacyjnem ogniskiem, pociągającem ku sobie galicyjskich i poznańskich Polaków.

Do tego cośmy powiedzieli, zbytecznem możeby było dodawać, że taksamo jak niemożebną jest rzeczą, aby przywrócono pańszczyznę, tak niemożebnem jest, aby Polska zdobyła dla siebie jakiś lepszy byt polityczny w razie, jeżeli jakie nowe reformy zostaną wprowadzone w caracie. Że te reformy są rzeczą pożądaną, i że Polacy potrafią z nich skorzystać dla rozwinięcia swej cywilizacji, tego dowodzić nie potrzeba. Lecz i wtedy Polska będzie nieodłączną częścią państwa moskiewskiego, bez żadnych zgoła historycznych przywilejów.

Kończąc, musimy wypowiedzieć, że tę ochoczość Polaków do zgody zawdzięczać mamy ukazowi, który nakazał cło w złocie pobierać. Ukaz ten więcej niż wszystko inne przyczynił się do zbratania Polaków z Moskalami. Ale bo też ekonomiczne interesa są ważnym czynnikiem w politycznych sprawach.“

Tyle *Nowoje Wremia*. Podaliśmy w całości i dziwimy się jednej tylko rzeczy — temu, że znaleźliśmy w sobie tyle zimnej krwi, aby tę nikczemną elukubrację do końca przetłómaczyć.

Polscy i czescy posłowie na sejm szląski podali do rządu memorjał w sprawie równouprawnienia narodowego na Szląsku austrjackim, którego nam nie nadesłano, a w *Gwiazdce Cieszyńskiej* dopiero początek napotykamy, koniec zatem aż za kilka tygodni się pojawi. Spodziewamy się, że twórcy memorjału nie skażą ogółu na tak długie czekanie, zwłaszcza gdy to akt pod względem narodowym i w ogóle politycznym wielce ważny, i przeszlą nam odpis.

Daremne były zabiegi naszej delegacji, daremnie p. Krzeczunowicz wysilał całą swoją olbrzymią wiedzę fachową i energię męża, co walczy o swoje ognisko; — w sprawie podatku gruntowego oni w zasadzie zwyciężyli — ale w praktyce zwyciężył fiskus. Przyjęto bowiem projekt większości komisyjnej jako podstawę rozprawy szczegółowej; ale w tej rozprawie padł najpierw § 1. ofiarą, i już po tej klęsce zaledwo tu i ówdzie jaki szczątek mniej więcej ważnych punktów projektu większości ocalić będzie można. Zresztą już w poprzednim numerze przepowiadaliśmy, że tak się sprawa obróci.

Zaledwo 150 głosami przeciw 146 otrzymał się projekt większości przy głosowaniu ogólnem. Gdy przyszło szczegółowo do paragrafów, to zaraz w § 1. przyjęto poprawki Walterskirchena i Vettera: kontyngentowanie podatku gruntowego i prowizoryczny pobór nowego podatku już od 1. stycznia 1881 przed ukończeniem reklamacyj. Obrona projektu większości ze strony pp. Lobkowica, Czajkowskiego i Krzeczunowicza okazała się daremną — upadli 130 głosami przeciw 155.

Z ministrów Ziemiałkowski wcale się nie pojawił. Gdy głosowano ogólnie najpierw nad projektem mniejszości, reszta czterech ministrów do tej Izby należących, głosowało z lewicą; po odrzuceniu tegoż z prawicą (aby umożliwić rozprawę szczegółową i w niej przeprzeć żądania mniejszości); w rozprawie szczegółowej zaś znowu z lewicą głosowali. Z lewicy dwóch (Terlago i Ciani) głosowało z prawicą; Rasini i młodoczesi to samo z prawicą. Część Morawców i Słowieńców przeszła przy §. 1. do obozu lewicy; zresztą kilku z prawicy wyszło po głosowaniu ogólnem, gdyż przy tem brakowało tylko 54. przy szczegółowem zaś już 65 posłów — a z centralistów żaden miejsca nie opuścił. Z Koła polskiego nie byli obecni pp. Czartoryski, Gniewosz, Krasicki, Tarnowski i Tyszkowski.

Ministrowie Stremayer, Korb i Horst znieśli się d. 5. z przewódzcami klubu liberalnego Weeberem, Wolfrumem i Tomaszczukiem. Ci oświadczyli, że nominację człowieka, należącego do prawicy albo do jej zasad się przyznającego, na ministra oświaty, uznaliby za zamach przeciw centralistycznemu stronnictwu; poczem i ministrowie swoją łączność z centralistami oświadczyli. W skutek tego odbyła się konferencja centralistów, na którą i Herbst przybył. Uchwalono, że nominacja ministra oświaty z łona prawicy byłaby zagrożeniem instytucyj konstytucyjnych i jawnem wydaniem wojny stronnictwu centralistycznemu; i zawiadomiono, że p. Horst w takim razie trzymałby z centralistami. Zaraz też potem i p. Stremajer uczuł się silniejszym i w komisji budżetowej przy rozprawie nad pomnożeniem dotacji uniwersytetu pragskiego stanowczo występywał w obronie niemieckości przeciw Czechom,— przyczem nie wahał się nawet prof. Randzie — którego Czesi pragnęliby widzieć ministrem oświaty — kłaść w usta słowa, których nigdy nie mówił. Do 6 miał Stremajer audjencję u cesarza, po której centraliści pozycję jego za pewną uważali.

Jak *Politik* wykazuje, centraliści umyślili byli hr. Taaffego zmusić do dymisji i gabinet czysto centralistyczny przywieść do skutku. Twórcą tego planu był p. de Pretis pod firmą Mansfelda; tekę prezydjalną miał otrzymać Mansfeld, spraw wewnętrznych de Pretis, oświaty Stremayer, sprawiedliwości Scharschmid, handlu Korb, rolnictwa Oppenheim, obrony Horst, skarbu Bezecny, a Ziemiałkowski by pozostał. Obiegała też wersja kompromisowa jedna: Taaffe objąłby tekę oświaty a tekę spraw wewnętrznych oddałby namiestnikowi Czech br. Weberowi (którego Czesi nie cierpią), — tudzież druga: ministrem oświaty zostanie Kriegsau, ale oraz Walterskirchen albo Plener ministrem skarbu.

Czeskie dzienniki zaprzeczają, jakoby br. Kriegsau był posłów czeskich lub w ogóle kandydatem prawicy do teki ministra oświaty. Jak słychać, bardzo go popierają Węgrzy, zwłaszcza Sennyey.

Podobno jutro ma się cała rzecz rozstrzygnąć.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 5. lutego.

(Komunikat z Koła polskiego.)

(R) Na posiedzeniu w d. 26. stycznia, Koło polskie ponowiło wybór komisji parlamentarnej. Wybrani zostali: pp. Grocholski, Baum, Smolka, ks. Jerzy Czartoryski i Danajewski. Następnie w miejsce posła Mieroszowskiego, który złożywszy mandat poselski przestał być członkiem Izby i Koła polskiego, wybrano do izbowej komisji podatkowej p. Jaworskiego, do komisji legitymacyjnej p. Dzwonkowskiego, a do komisji roztrząsającej wniosek o zniesienie stempla na dzienniki, p. Skrzyńskiego. Dalej Koło postanowiło jednomyślnie na wniosek swych członków zasiadających w komisji legitymacyjnej głosować, zgodnie z wnioskami tej komisji, za zatwierdzeniem wyborów pp. Dworskiego, Zamojskiego, Schreibera a za unieważnieniem wyboru p. Offenheima. Przewodniczący Grocholski zawiadomił, że odpowiednio uchwałom Koła, petycję geometrów zatrudnionych czasowo przy czynnościach katastralnych w Galicji a uwalnianych z służby publicznej w miarę kończenia się tych czynności, proszących zaś o dalsze umieszczenie w tej służbie — wręczył ministrowi Ziemiałkowskiemu, który przyrzekł poprzeć ją w ministerstwie skarbu. Co do podobnej petycji funkcjonarjuszów katastralnych, za dzienną płacą czasowo przyjętych do służby publicznej a w listopadzie r. z. uwolnionych, przedstawił przewodniczący, iż poczyniono kroki do ministra Ziemiałkowskiego i do namiestnika Galicji, aby rząd spełnił przyrzeczenia dane Kołu co do rozdania jednorazowego wsparcia tym uwolnionym z służby funkcjonarjuszom i oddania im robót akordowych. Wreszcie obradowało Koło nad ważną sprawą krajową, lecz przebieg i rezultat tych obrad postanowiono jednomyślnie, ze względów taktycznych, zachować do czasu w tajemnicy.

Na porannem posiedzeniu Koła polskiego w d. 1. lutego, zajęto się najprzód petycjami i pismami nadesłanemi do Koła. Petycje Wydziałów powiatowych: w Dolinie, Rohatynie, Jaśle, Gorlicach, Wieliczce, Chrzanowie, Stanisławowie o uregulowanie na drodze ustawodawczej stosunków ludności starozakonnej, przekazano do uprzedniego roztrząśnienia tej samej oddzielnej komisji, do której odesłano poprzednio podobne petycje z innych powiatów. Petycje Wydziałów powiatowych w Żydaczowie, Pilznie i Gorlicach o budowę dróg żelaznych z Husiatyna do Stanisławowa i z Zagórza do Żywca, przekazano polskim członkom komisji kolejowej. Tymże członkom przekazano petycję towarzystwa politechnicznego we Lwowie, tyczącą się sposobu wypuszczania w przedsiębiorstwo budowy dróg żelaznych. Petycję Wydziału powiatowego w Gorlicach, aby rząd zawiesił ściąganie podatków w okolicach niedostatkiem dotkniętych, przekazano polskim członkom komisji budżetowej, izby ją poparli przy obradach nad budżetem. Petycję komitetu zjazdu inżynierów cywilnych w Galicji o zmianę rządowego projektu ustawy przemysłowej, co do przemysłu budowniczego, przekazano do roztrząśnienia polskim członkom komisji przemysłowej. Petycję towarzystwa lekarskiego we Lwowie o utworzenie Izb lekarskich, przekazano komisji wybranej do roztrząśnienia podobnego wniosku przedłożonego Izbie. W podobny sposób załatwiono jeszcze kilkanaście petycyj w drobniejszych sprawach.

Ponieważ na następnem posiedzeniu Izba poselska miała przystąpić do wyboru dwunastu członków trybunału państwowego w miejsce ustępujących, którzy swój okres urzędowania skończyli, przeto komisja parlamentarna przedstawiła, że w skutek porozumienia się w tym przedmiocie klubów prawicy za pośrednictwem ich komisyj parlamentarnych, każdy klub ma przedstawić trzech mężów na członków trybunału, razem dziewięciu, na których wszystkie trzy kluby prawicy głosować będą; wybór zaś trzech członków pozostawiono lewicy. Koło polskie zgodziło się na ten wniosek i z swej strony przedstawiło na członków trybunału państwowego: pp. Maurycego Kraińskiego byłego posła i członka Wydziału krajowego, p. Schenka prezesa sądu wyższego we Lwowie, którzy dotychczas z wyboru posłów polskich w tym trybunale zasiadali, oraz p. Mikołaja Zyblikiewicza prezydenta miasta Krakowa. Wreszcie Koło obradowało nad projektem ustawy tyczącej się urządzenia Bośnii i Hercegowiny, który przychodził pod uchwałę Izby na następnem jej posiedzeniu i postanowiło głosować za znanemi wnioskami większości komisji izbowej polecającemi przyjęcie projektu rządowego.

Na wieczornem posiedzeniu w tymże d. 1. lutego Koło obradowało nad ważną sprawą, lecz uchwalono jednomyślnie, aby tok i rezultat obrad zachować w tajemnicy aż do załatwienia tej sprawy przez Radę państwa.

Wreszcie Koło obradowało nad ważną sprawą, tyczącą się języka, w którym zakładane i prowadzone być mają księgi hipoteczne w Galicji. Wiadomo, że na prośbę mieszkańców miasta Biały, żądających, aby księgi hipoteczne w tem mieście zakładane i prowadzone były w języku niemieckim, prezydjum sądu wyższego w Krakowie wydało rozporządzenie, iżby nietylko w Białej, ale i w innych miejscach okręgu sądowego krakowskiego księgi gruntowe zakładane i prowadzone były nie wyłącznie w języku polskim, ale w tym języku, jaki jest stronom właściwy. Koło polskie zważając na reskrypt cesarski z r. 1869, orzekający, iż językiem urzędowym w sądach w Galicji jest wyłącznie język polski; zważając, że wprawdzie stronom w takim języku sąd doręcza wyroki w jakim był pozew lub skarga, a co się tyczy ksiąg hipotecznych, w takim języku wydawać ma dla stron uchwałę, w jakim wniesione było podanie, ale wpis do księgi hipotecznej uskutecznić winien sąd urzędowo w języku polskim, gdyż w tym tylko języku sąd urzęduje; zważając dalej, że księga hipoteczna jest księgą publiczną, przeznaczoną nietylko dla stron, ale do użytku całej publiczności, — postanowiło przedsięwziąć stosowne kroki, aby spowodować cofnięcie wspomnionego rozporządzenia sprzecznego z przytoczonym reskryptem cesarskim i z ustawą sejmu galicyjskiego o wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych.

Na wczorajszem posiedzeniu Koło polskie po załatwieniu kilku spraw drobniejszych obradowało o sposobie postępowania przy rozprawach na dzisiejszem posiedzeniu Izby nad nowelą do ustawy o podatku gruntowym. Uchwalono przyjąć za podstawę rozpraw szczegółowych projekt większości komisji podatkowej, i za tym projektem głosować. Gdyby zaś większość Izby, wbrew głosom polskim, przyjęła za podstawę rozpraw projekt mniejszości komisji podatkowej, postanowiono, aby parlamentarna komisja Koła w porozumieniu z polskimi członkami komisji podatkowej rozstrzygała wśród toczących się rozpraw, za któremi poprawkami z innych stron stawianemi głosować ma Koło, i jakie poprawki wnosić. Ponieważ projekt większości komisji powstał z kompromisu między posłami polskimi a innemi stronnictwami prawicy, przeto jakkolwiek niektóre jego postanowienia nie są dobre dla kraju naszego, uchwalono nie wnosić do niego poprawek, gdyż przez to mogłyby inne stronnictwa prawicy czuć się upoważnione do wnoszenia znów poprawek krajowi naszemu szkodliwych. Wreszcie uchwalono głosować w trzeciem czytaniu przeciw noweli, gdyby Izba przyjęła bez zmiany projekt mniejszości komisji. Nie przytaczamy tu projektów większości komisji i jej mniejszości, która podjęła projekt rządowy, gdyż o tych projektach była tylekrotnie mowa, i znane są zapewne czytelnikom.

Na żądanie polskich członków komisji budżetowej uchwaliło Koło wskazówkę co do ich postępowania względem rezolucyj, które przy obradach tej komisji zamierzają wnosić pp. Clam-Martinic i Ireczek, a w których to rezolucjach mają żądać, aby rząd przedłożył wykazy, tyczące się stanu funduszu religijnego, i aby tenże był rozdzielony na kraje i fundusz religijny każdego kraju oddzielnie prowadzony. Przedłożony przez p. Dworskiego projekt noweli do ustawy hipotecznej, który żądał, aby w sprawach hipotecznych dozwolono w pewnych razach zakładać rekurs nadzwyczajny od dwóch uchwał jednobrzmiących, przekazano do rozstrząśnienia komisji, złożonej z posłów fachowych prawników.

Wiedeń d. 7. lutego.

△ Wielki tryumf w obozie wiernokonstytucyjnym z powodu kłopotów, w jakich się znajduje obecnie i rząd dotychczasowa większość Rady państwa. Ministrowie, należący do tego obozu, zaprotestowali zagrożeniem podania się do dymisji, przeciw zamianowaniu ministrem oświaty kogokolwiek bądź, należącego do stronnictwa prawa lub podzielającego te same przekonania, jakie wyznaje owe stronnictwo. To oświadczenie Stremayera, zrobione w imieniu własnem jako też Korba i Horsta, wypisała lewica na swoim standarze i z nim to idzie w bój nietylko przeciw Taaffemu i Prażakowi; nietylko przeciw Hohenwartowi i Lienbache-Lichtensteinowi i klubowi czeskiemu, ale także przeciw Kołu polskiemu i klubowi czeskiemu. W skutek tak energicznego wystąpienia opozycji został zachwiany koalicyjny charakter gabinetu, a uzupełnienie tegoż przez nominację p. Kriegsaua musiało zostać odroczone; łatwo bowiem być może, że skutkiem zdeterminowanego stanowiska, zajętego przez stronnictwo Hohenwarta, będzie hr. Taaffe zmuszony do równie stanowczego oświadczenia się, w jakim kierunku i jakimi ludźmi myśli prowadzić dalej swoją akcję ugodową. Trudności utrzymania się ponad stronnictwami wzrastają coraz bardziej i one to mogą zmusić hr. Taaffego do zdecydowania się za tą lub ową stroną Izby.

Wiernokonstytucyjni prą wszelkiemi siłami do tego, by wyprowadzić z fałszywego położenia i swoich i przeciwników. Śmiałe wystąpienie Stremayera w piątek w wydziale budżetowym przeciw żądaniom Czechów zaprowadzenia języka czeskiego na uniwersytecie pragskim, a jeszcze bardziej wniesiona na

niejszem posiedzeniu interpelacja w sprawie memorandum biskupów czeskich, są tego wymownym dowodem. Wahanie się Taaffego, udowodnione cofnięciem nominacji Kriegsaua, wzmacnia ich pośrednio na zajętem stanowisku. Wczoraj i dzisiaj krążyło mnóstwo pogłosek o nowych kombinacjach ministerjalnych, z których jednakże żadna nie wskazywała na to, by hr. Taaffe był skłonnym dać się porwać prądowi skrajnej prawicy. Jedna z tych pogłosek zapewnia, że hr. Taaffe zamyśla obecnie oprzeć się na wiernokonstytucyjnych liberałach, Polakach i Czechach z wyłączeniem ich klerykałów, i w tym celu chce, przy prezydenturze gabinetu, objąć strzeżoną tak bardzo tekę ministerstwa oświaty, odstępując sprawy wewnętrzne Weberowi. Ministerstwo sprawiedliwości miałoby być powierzone Ziemiałkowskiemu jako jedynemu (?) fachowemu z rzędu kandydatów polskich; galicyjskie zaś przeszłoby w ręce marszałka Wodzickiego; w finansach nareszcie i obronie ma być reprezentowany wiernokonstytucyjny żywioł liberałów lewicy. Niechcąc ubliżyć w niczem charakterystyce bieżącej chwili, staję się chąc niechcąc celem owych pogłosek, pomimo że w ich prawdopodobieństwo nie wierzę. Zkądinnąd zapewniają mię, że w tej chwili nie marzy hr. Taaffe o żadnej zmianie, że przeciwnie gotów jest na wszelkie wysilenia, by utrzymać *status quo* do upływu niniejszej sesji.

Konstantynopol, 3. lutego.

Hrabia Dubski sprawujący interesa austro-węgierskie przybył tu w zeszły czwartek, witany przez wszystkich urzędników ambasady i konsulatu przy wylądowaniu swem na Tophane, dozna tu przyjęcia miłego, bowiem uprzejmość jego wyprzedziła go tutaj i przygotowała mu serca tureckie, objawiające zadowolenie otwarcie, że przecież nie Niemca im przysłano.

Syn Sadyka baszy (Czajkowskiego), pułkownik, dowódzca pułku kozaków otomańskich Muzaffer bej, mianowany został w tych dniach jenerałem brygady, z pozostawieniem przy obowiązkach adjutanta sułtańskiego, jak również członka komisji inspekcji jeneralnej wojsk lądowych i morskich.

Książę Aleksander bułgarski miał, jak wiecie, zamiar udania się do Petersburga na uroczystość 25-letniego wstąpienia na tron cara. Nagle jednak, lubo d. 3. marca jest jeszcze dosyć oddalonym, wybrał się w podróż i w przeszły piątek oczekiwany był w Ruszczuku. List prywatny nadeszły z tego miasta wyznaje, że powód tego pospiechu nie jest zbadanym, lecz że wielu utrzymuje, iż się odnosi do mającej nastąpić zmiany konstytucji.

List prywatny z Prizrindu pod datą 16. 16. stycznia pisany, a rąk moich doszły w d. 30. z. m., podaje ciekawe szczegóły o przysposobieniach wojennych Albańczyków, ruchach Czarnogórców, i położeniu topograficznem Gusinia. Jako pochodzący od osoby w lidze ważną odgrywającej rolę, a bardzo oględnej w przedstawianiu rzeczy, zasługuje na zupełną wiarę, i dla tego podaję wam niektóre z niego ustępy. Po kilku krwawych utarczkach, Czarnogórcy opuścili cztery wsie zajmowane przez nich w okolicach Kołaszyna, a nadto stanowiska Welika, położone w pośród obwodu Gusinie, podając za jedyny powód zaspy śniegowe i srogość zimy, zgubny wpływ wywierające na ich wojska. W każdym razie pewnikiem jest, iż ponieśli znaczne straty w ludziach i nie byli w stanie utrzymać pozycji jakie od połowy listopada r. z. zajmowali. Cofnięcie się ich z terytorjum albańskiego, nie osłabiło jednak w niczem przygotowań odpornych górali. Głównym a największe wzięcie mającym agitatorem jest Ali basza, starzec siedmdziesięcio letni, herkulesowej siły, właściciel znacznej części płaszczyzny okalającej Gusinie, a przesiadujący w swym zamku, który w artylerję zaopatrzył. Jest on wyrocznią Gusinców i Plawianów, a poważany nie tylko przez nich, lecz w ogóle przez wszystkich Albańczyków, najzupełniejsze zaufanie w nim pokładających. Jest on tam rzeczywistym rządzącą, władyką, i nawet był nim, gdy część ta kraju do Turcji należała, bowiem istniał warunek, że kajmakam musiał być krajowcem, a przysyłany z Konstantynopola mollah dla sądzenia miejscowych spraw, nigdy nie widział stron przed sobą stawających. Ta pozorna tylko zależność od rządu centralnego, a istotna autonomia; te tradycje domowego samorządu, rozszerzyły się obecnie na całą Albanię, i podług zapewnień osób kompetentnych, panowanie Czarnogóry w tych stronach niepodobnem czynią. Miasto Gusinie, wyłącznie prawie przez muzułmanów zasiedlone, położone jest nad rzeką Limem, niejako w kotlinie przez wysokie góry zamkniętej. Przejście przez te góry nie jest łatwem, a przystęp do samego miasta ułatwia most, mogący być zniszczonym w krótkim bardzo czasie. Od strony Czarnogóry, wyniosłości są dosyć odległe od miasta i dominować ogniem działowym takowego nie mogą; przeciwnie góry na południu rozciągające się panują nie tylko nad miastem lecz nadto i nad północnemi wzgórzami. O milę drogi znajduje się Plawa, której mieszkańcy są po największej części chrześcjanie, wyznania katolickiego i prawosławnego, a jednak zawzięci wrogowie Czarnogórców. Oba miasteczka nędzne, szyby zastąpione przez papier w oliwie zmaczany, handel bardzo ograniczony, przemysł w okiebbe, potrzeby mieszkańców skromne i ograniczone, świadomość że są Albańczykami, nie zaś Turkami, powszechna; przekonanie o własnej waleczności i słuszności sprawy ogólne, a wszelkie obietnice rządu tureckiego z oburzeniem przyjmowane. Wiedzą oni, że z wiosną trzeba będzie stanąć do orężnej rozprawy, nie tajne im męstwo przeciwników, a mimo to pewni są, że Czarnogóra nigdy nie zdoła obwodów tych zająć. W ogóle, możnaby powiedzieć, że nie jest to zarozumiały upór, lecz silne postanowienie bronienia ojczystych progów, a postanowienie to wsiąkło że tak powiedzieć można w serca wszystkich mieszkańców obojej płci, a lubo nie objawia się w głośnych manifestacjach, niezaniedbuje zgromadzać broni i amunicji, którą niezamożne te obwody cała Albania zasila.

Z Niemiec d. 5. lutego.

Ministerstwo badeńskie postanowiło na osobnem posiedzeniu w sprawie kulturkampfu działać solidarnie. Krizys zatem jest nieodwołalną. Tymczasem poseł Lender udał się do arcybiskupa we Freiburgu, aby go skłonić do ustępstw. Próżna to podróż.

Ale nie tylko w Badenii niepomyślnie wiedzie się kościołowi, także i w Prusiech zanosi się na zmianę stosunków parlamentarnych, która zgodę rzeczywistą państwa z kościołem na bardzo długo odroczy.

Gdy chodziło o popieranie rządu przy wyborach, połączyły się ze sobą pojedyncze stronnictwa konserwatywne i działały dość zgodnie dotychczas. Ale gdy główne projekta rządowe przeprowadzonemi zostały, wspólne działanie stało się dla pojedynczych odcieni uciążliwem i mniej zagorzali konserwatyści pragną rozwiązania nowej spółki. W takim razie, a program ten ma wiele szans za sobą, połączyliby się nowi- i wolno-konserwatyści z narodowo-liberalnymi i utworzyliby w sejmie przeważającą większość. Naówczas o dalszych ustępstwach dla kościoła mowy by już nie było.

Dodać byśmy jeszcze mogli, że Izba przyjąć zamierza projekt do prawa o pensjach dla emerytowanych pastorów, które przysporzą państwu pół miliona marek nowych wydatków, jako też, że konsole pruskie nowo zakupionych kolei zostały przyjęte na giełdzie londyńskiej, wskutek czego w kołach rządowych wielka panuje radość.

Dzisiaj rozpoczynają się w Berlinie obrady nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty.

Sprawy Koła polskiego we Wiedniu.

przez

Teofila Merunowicza.

I.

Z chęcią czynię zadość wezwaniu szanownej Redakcji, i biorę się do zdania sprawy o wyniku informacji, jakie zebrałem o wewnętrznych stosunkach delegacji polskiej w austrjackiej Radzie państwa, gdy przypadkowo zdarzyła mi się sposobność zrobić na kilka dni wycieczkę do Wiednia i wejść tu w bliższą styczność z wielu najznakomitszymi posłami naszymi.

Przystępując do tej pracy, czynię to z pełną świadomością obowiązku bardzo ostrożnego traktowania tych doniosłych, a częstokroć nader drażliwych spraw, które mają stanowić przedmiot niniejszych uwag moich — a to tem bardziej, że nie należąc do grona współpracowników szanownej Redakcji, za każde wypowiedziane zdanie sam osobiście odpowiadać muszę.

Zanim jednak przystąpię do rzeczy, muszę przedewszystkiem wyrazić powinną podziękę panom posłom za ich łaskawą uprzejmość z jaką wszyscy bez różnicy stronnictw wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzielić mi raczyli.

Ta okoliczność znakomicie ułatwiła mi zadanie moje, zebrania pewnych i dokładnych informacyj o działaniach dotychczasowych tudzież o ogólnej sytuacji Koła polskiego — jakkolwiek znów z drugiej strony wytworzyła się przez to dla mnie trudność niepospolita, jak sprowadzić do harmonijnej całości owe wszystkie poważne zdania, z których każde ma za sobą doniosłe względy, które jednakże różnią się ostatecznie pomiędzy sobą dość znacznie, stosownie do indywidualnych usposobień i zapatrywań informującego posła.

Dziwnebo zaprawdę jest położenie delegacji galicyjskiej w teraźniejszej Radzie państwa i wobec teraźniejszego ministerstwa!

Centraliści niemieccy są w tej Izbie w mniejszości, większość zaś, złożona z różnorodnych bardzo elementów nie jest znów tak silną, ażeby cośkolwiek osiągnąć mogła bez współudziału karnej falangi sześćdziesięciu polskich posłów. I nie dość na tem, nawet i centralistyczna mniejszość — która jednak jak wiadomo przedstawia znakomitą potęgę, w gruncie rzeczy musi też troskliwie oglądać się na Polaków z rozmaitych powodów...

Ministerstwo hr. Taaffego także ani przez jedną godzinę nie mogłoby istnieć, gdyby delegacja polska stanowczo przeciwko niemu zwróciła się kiedy.

U korony również zaskarbili sobie reprezentanci naszego kraju względy trwałe, gdyż nigdy oni nie zawiedli zaufania, ilekroć razy w najtrudniejszych nawet sytuacjach zaapelowano do ich lojalności wobec monarchy.

To też prawda, że nigdy może dawniej nie zajmowali Polacy w rajchsracie wiedeńskim tak poważnego i tak wpływowego stanowiska, jak tego roku. Nigdy tak skwapliwie nie liczyły się wszystkie stronnictwa z tem, jakie stanowisko zająć zamierzają Polacy wobec każdej traktującej się sprawy, nigdy kraj nasz nie był tak silnie zastąpiony we wszystkich komisjach fachowych Rady państwa, i nigdy tak rozstrzygającego wpływu na wyniki głosowania nie wywierało wotum Polaków, jak obecnie.

A jednak — a jednak, czy kraj czuje jakiekolwiek skutki tego szczęśliwego zwrotu rzeczy; czy w fizjognomii posłów naszych widać ową pewność siebie, owe zadowolenie, jakiego spodziewać się przecież możnaby w tak miłej i wdzięcznej na pozór sytuacji?...

Na pierwsze pytanie nie chcę odpowiadać; niech kraj mówi za siebie. Lecz co się tyczy drugiej kwestji, to sumiennie mogę powiedzieć, iż wcale nie widać po naszych posłach zbytecznego zadowolenia z ich położenia teraźniejszego.

Jeżelibym zechciał określić jednem słowem to uczucie, jakie mimowoli spostrzegać się daje przy każdej rozmowie z posłami naszymi o sprawach rajchsratowych, to mógłbym powiedzieć, iż bez względu na różnice opinij i osobistych stosunków każdego z posłów, nie może żaden z nich utaić na dnie każdego wypowiedzianego zdania jak klątwa prześladującego ich uczucia — zniechęcenia...

Tak. Ten wyraz jeden najdokładniej i najwierniej maluje panujące teraz w łonie delegacji galicyjskiej we Wiedniu stosunki. Zniechęcenie ogólne, głębokie, przygnębiające, jest panującą planetą na horyzoncie parlamentu austrjackiego; zniechęcenie opanowuje też wszystkie sfery delegacji polskiej we Wiedniu.

W grudniu trochę inaczej wyglądało w sali rajchsratowej. Stali tam przeciwko sobie z jednej strony autonomiści jako zwycięzcy, z drugiej zaś strony centraliści, przy wyborach świeżo pobici. Słusznie jednak powiedział wówczas pewien dowcipniś, że jeżeli kto chce oglądać w rajchsracie zadowolone lica (vergnügte Gesichter), to niechaj ich szuka pomiędzy pobitymi, na lewicy.. I istotnie, warto było widzieć, z jakim trudnym do opisania uśmiechem przechadzał się wtedy dr. Herbst pomiędzy grupami posłów z prawicy, z frasobliwemi minami szukających wspólnej drogi do akcji przeciw centralistom...

Z czasem jednak stosunki zmieniły się. Przyszła kolej na dr. Herbsta zafrasować się, gdy przy walnem głosowaniu nad ustawą wojskową nie on zwalił Taaffego, lecz Taaffe jego sromotnie powalił, i to przy pomocy zbiegów z własnego obozu Herbsta. *Et tu, Brute!* zawołał niegdyś Cezar. Otóż dr. Herbst miał teraz przed sobą Brutusów dwudziestu!

Koniec końców, od tego czasu nie ma już „zadowolonych lic" w obozie Herbsta...

Więc któż z kolei mógł teraz czuć się szczęśliwym? Chyba tylko jeden hr. Taaffe, gdy odniósł rzeczywiście świetne zwycięztwo. Lecz towarzysze jego zwycięzkiego sztandaru jakoś nie lubią o tem mówić, nie chlubią się zwycięztwem.

Przychodzi druga sprawa, pełna fatalnej grozy dla gabinetu hr. Taaffego, sprawa bośniacka. Jak wiecie, Izba przyjęła w tej kwestji wnioski rządowe niemal jednomyślnie. Wszystkie kluby — ten z tego, ów z innego powodu chętnie byłyby odmówiły swojego wotum dla tej sprawy. Byłyby odmówiły — gdyby to zrobić się dało. Ale niestety, tak jakoś złożyły się stosunki, że milczkiem wszyscy wypili to piwo, nie wiele nawet rozprawiając o tem, że było kwaśne.

Działo się to we wtorek. O niczem tu nie mówiono owego dnia, jak tylko o tem, jaki to szczęśliwy człowiek z p. Taaffego, że mu udało się tak świetnie przebyć ową drugą kataraktę parlamentarną.

Tymczasem już w czwartek, tj. przedwczoraj o tym samym panu Taaffem z nietajoną radością napisać mogła *Neue fr. Presse*, że on *mit seinem Latein zu Ende gekommen ist.*

I rzeczywiście do wczoraj (piątek) mocno był zachwiany cały gabinet koalicyjny hr. Taffego. Pan Stremayer i dwaj inni centralistyczni członkowie gabinetu hr. Taaffego, pp. Horst i Korb-Weidenheim mieli usunąć się. W takim razie „koalicja" hr. Taaffego rozpadłaby się, i naturalnie, że przyszłoby do steru ministerstwo, odpowiadające większości parlamentu, tj. automiczne.

W obozie centralistów konsternacja niesłychana... W czwartek z drwinami wróżyli hr. Taaffemu bliski upadek, a dziś w sobotę hr. Taaffe, na czele wszystkich swoich kolegów z rozpromienionem obliczem pojawił się w parlamencie na krótką chwilę, aby osobiście zapewnić zaturbowanych przestraszonych — centralistów, że wszystko dobrze: że on zostaje więc i Stremayer uratowany...

Jak widzicie, parlament austrjacki żyje od tygodnia w atmosferze niespodzianek. Lecz że żadnej ze stron interesowanych nie jest podobno przyjemnie w tej atmosferze, to pewna.

Centralistów gniewa to i martwi, że sami muszą ratować Taaffego.

Stronnictwo autonomistów jest w tem przykrem położeniu, że mając większość w parlamencie musi cierpieć na posadzie ministra oświaty p. Stremayera, zdeklarowanego centralistę.

Przeciwieństwa pomiędzy zwolennikami memorandum czeskich posłów a obrońcami memorjału dr. Schmeykala, dalej pomiędzy Niemcami liberalnymi a niemiecką szlachtą feudalną i innymi konserwatystami i postępowcami w obozie czeskim — itd. ze wszystkich stron podnoszą się prądy przeciwne. Ta dokuczliwa, nudna, wycieńczająca walka na wszystkie strony — walka, która na tem zależy, iż każdy przeciwnika tylko za rękę ściska, więc i sam z tego powodu natrzeć na niego nie może, taka walka, doprawdy do rozkoszy liczyć się nie może.

A jak w całej Izbie na większą skalę, tak w łonie delegacji polskiej na mniejsze rozmiary panują równie zagmatwane, nieznośne stosunki, paraliżujące wszelką działalność dodatnią.

Obszerniej o tem w następnym liście.

Rządowi carskiemu w odpowiedzi.

II.

Wypowiedziawszy poprzednio, iż my Polacy, wchodzący w skład austro-węgierskiej monarchii, nie mamy kompetencji zupełnej i legalnej do sformułowania i upominania się o kardynalne prawa wszystkich ziem Polski, musimy idąc konsekwentnie w niniejszym wywodzie, zrzec się wszelkiej żałoby za krzywdy narodowi polskiemu wyrządzone — czyli innemi słowy, nie rozbierając krytycznie działań moskiewskiego rządu, stajemy od razu na pozytywnem stanowisku z r. 1880.

Jakim jest dzisiejszy stan Polski?

Po krwawych zapasach 1863 i 1864 r. wytknął sobie rząd moskiewski cel jeden: zrusyfikować Polskę.

W tym celu wytężył rząd carski wszystkie swe siły, i jak sam *Gołos* wypowiada, zużył czoło swej inteligencji w Polsce na jej wynarodowienie i zgnębienie. Była to zemsta — lecz czy mężowie stanu moskiewscy ówcześnie się zastanowili, iż w polityce wewnętrznej zamiast zemsty ma być użyty: rozum stanu? Wątpimy!

Siedmnastoletnie dzieje rusyfikacji wywołały w narodzie polskim jeden kierunek: „konserwację narodowości". Rząd moskiewski zatamował bieg rozwoju społeczeństwa przez lat siedmnaście a nie wynarodowił Polski — Polska zaś z pominięciem wszelkich prac dodatnich skupiła się jedynie tylko około sztandaru konserwacji narodowej, i zachowała swą narodowość, nie postąpiła zaś w swym rozwoju wewnętrznym ani o krok dalej.

Rząd moskiewski się zużył w tej walce, i popadł w nienawiść bezdenną, a Polska nie wzmocniła się w żadnym innym kierunku.

W międzyczasie tych zapasów inne wystąpiły potęgi po za plecyma walczących. Niemcy państwowo wzmocnieni, obsiedli cały przemysł, handel i ruch fabryczny, nietylko królestwa Polskiego, lecz i sąsiadujących gubernij moskiewskich — nihilizm toczy podwaliny społecznego caratu — a carskiej potędze militarnej i administracyjnej zabrakło ludzi zdolnych i prawych.

I oto te trzy czynniki:

Niebezpieczeństwo carstwa wobec przewagi niemieckiej kultury.

Szerzący się nihilizm.

Niemożliwość organizacji militarnej i administracyjnej dla braku ludzi.

Te trzy czynniki stawiają Polskę wobec carstwa w tem położeniu, iż przynajmniej sama Moskwa dążyć musi do utworzenia stanu znośnego, *modus vivendi* między Polską a carstwem.

Gdyby moskiewscy mężowie stanu nie byli tak bardzo bagatelizowali państwa austro-węgierskiego, toby w historycznym tegoż rozwoju w ostatniem mianowicie stuleciu odszukali tę prawdę dzisiejszą, iż Polska wynarodowić się nieda.

Wiadomo bowiem, iż Galicja oderwana od pnia ojczystego, prawie bez wi domych oznak tradycyj, ducha polskiego, rzucona wyższemu w kulturze narodowi niemieckiemu na pastwę, z połową ludności, bałamuconej w kierunku wrogim Polsce, acz z pokrewnego jednak z nie jednolitego szczepu pochodzącą — przez lat ośmdziesiąt z największym wysiłkiem była germanizowaną — a jednak ostała się z swą narodowością i stanowi dziś właśnie na podstawie swej narodowości jedną z najsilniejszych podpór monarchii austro-węgierskiej.

Skoro ten fakt dziejowy stał się w Austrji, o ileż łatwiej stać się musi w Królestwie? Niebędziemy wojować frazesami, lecz wypowiemy z całą skromnością a oraz z wielką stanowczością zdanie nasze: iż szkoda każdej chwili, szkoda najlżejszej pracy w kierunku wynarodowienia podjętej — gdyż Polska zrusyfikować się nieda.

Jeżeli przeto rząd carski stanie przedewszystkiem na tem racjonalnem stanowisku, iż odstąpi od zgubnego dla rządu systemu wynaradawiania, natenczas stanie się przynajmniej możliwą dyskusja o sposobach i środkach zbliżenia się narodu do rządu.

Jeśli zaś rząd carski wbrew własnemu interesowi zgubny systemat dalej prowadzić zamierza, to my w zastępstwie ubezwładnionej braci Królestwa, podejmując pomocniczą walkę z obecnym systematem, gotowi jesteśmy wszystkie nasze wytężyć siły i caratowi nader dotkliwe zadać ciosy. By nas atoli nieposądzano, iż walka ta zakrawa być dorywczą, gwałtowną, nielegalną wobec rządu austro-węgierskiego — to gotowi jesteśmy w ogólnych zarysach takową przedstawić jawnie, o ile wyjawienie sposobu walki, samej walce, szkodliwem nie będzie.

Cesarstwu austrjackiemu niemniej społeczności polskiej do cesarstwa wcielonej, obojętnem być nie może jakie prądy poruszają społeczność polską w Kongresówce, i jakie tam odbywają się rządy. Ościenność i najbliższe sąsiedztwo królestwa oddziaływa bowiem zbyt silnie na nas, by konstytucyjny rząd austrjacki mógł brzemienny w zgubne następstwa rozstrój królestwa przeoczyć.

Weźmy tę rzecz przykładowo: Po usamowolnieniu włościan zupełne nastało rozprzężenie w stosunkach włościańskich i posiadaczy ziemskich. Między jednolity dawniej związek dworu z chatą wieśniaczą wpakował rząd klinem czynownictwo „włościańskich komisarzy". Jak długo załatwienie spraw włościańskich przez to czynownictwo ograniczało się na ograbieniu posiadacza większego a nadaniu ziemi posiadaczowi mniejszemu — tak długo było to sprawą wewnętrzną, między rządem a polskimi właścicielami się toczącą. Dziś atoli sprawa ta zupełnie inne, mianowicie międzynarodowe przybrała rozmiary. Nihilizm bujający swobodnie w guberniach carstwa, jest krzewiony przez czynownictwo między ludem w Królestwie. — napływ robotników niemieckich, liczących się na krocie, szerzy skrajne zasady socjalizmu. Czyż nie jest naszym obowiązkiem czuwać nad tym stanem groźnym i żądać od rządu austro-węgierskiego pewnej ingerencji?

Weźmy przykład drugi: Rząd carski się zbroi. Przeciw komu zwróci ostrze miecza — w to niewchodzimy. Skoro zaś sąsiad się zbroi, czuwać nam trzeba i stać na straży i znów żądać od rządu by otwarta granica nasza nie zachęciła sąsiada do przekroczenia i uszczęśliwienia nas silną załogą wojsk azjatyckich. A ponieważ rząd carski zaprzecza faktowi koncentracji wojsk i zbrojeniu się, przeto na nas cięży znów obowiązek rządowi wiedeńskiemu podać daty autentyczne co do ilości wojsk i ilości granatów, dziennie się fabrykujących.

Weźmy przykład trzeci: W akcji zewnętrznej, w polityce zagranicznej, w szczególności zaś w ziemiach słowiańskich berłu carskiemu niepodległych — używa caryzm niezbyt lojalnych środków propagandy nieprzebierając w środkach. Otóż na Polakach, rozprószonych po wszem świecie, znów cięży obowiązek narodowy wykrywać wszelkie tego rodzaju nadużycia, i z dowodami w ręku, opierając się na prawdzie i datach pozytywnych, ułatwić austrjackim mężom stanu akcję zagraniczną, na którą my jako część rządu parlamentarnego odpowiedni wpływ posiadamy.

By nie przedłużać enumeracji przykładów, przytaczamy w końcu iż w sprawach finansowych, w sprawach waluty, w sprawach ekonomicznych i przemysłowych z równą bacznością możemy śledzić rozwój czy zastój czyli zacofanie się caratu. A tego rodzaju kontrola ze ścisłością prowadzona, w żaden sposób miłą nie może być rządowi carskiemu, który w obec Europy ma tak wiele do ukrycia, że mimo wielkiej troskliwości i sprytu ajentów, wyłazi często szydło z worka i niemałe sprawia kłopoty. Cóż dopiero dziać się będzie jeźli społeczność nasza w dobrze zrozumianym interesie własnym i w interesie rządu austro-węgierskiego zabierze się do tej międzynarodowej pracy?

Być atoli może, iż rząd carski przecenia swe siły odpowie na nasze wywody:

„My nihilizm zgnieciemy, rządu austro-węgierskiego się nieobawiamy — a sytematu wobec Polski nie zmienimy."

I taka odpowiedź jest możliwą. A ponieważ Polacy na wszystkie ewentualności przygotowani być winni, przeto i w tym wypadku program postępowania Polski kongresowej może być jawnie naszkicowany, bez ujmy dla sprawy narodowej.

Prądy dziewiętnastego stulecia są tak silne, iż każdy rząd państwa, choćby azjatyckiego, z niemi się liczyć musi. Cóż dopiero mówić o caracie, który bądź cobądź pragnie być państwem europejskiem, a którego mężów stanu wcale nie lekceważymy, przypisując im wielką znajomość potrzeb państwa, energię i stanowczość w działaniu.

Otóż do tych prądów wieku zaliczamy w pierwszym rzędzie pracę społeczną celem podniesienia poziomu wiedzy i dobrobytu narodów, w skład pewnego państwa wchodzących. Państwo nieorganizujące wewnątrz pracy społecznej, organicznej — runąć musi. Popadnie bowiem najpierw w zawisłość finansową od ościennych państw, która to zawisłość jest najcięższem niewolnictwem, popadnie dalej w zawisłość ekonomiczną, a co najgorsza, w zawisłość intelektualną. Nie produkując ekonomicznie i umysłowo stanie się domem zajezdnym, w którym rządzić będzie element napływowy i przekształci duch państwa na swe kopyto i roztoczy takowy.

Jeźli carstwo swej polityki eksterminacyjnej nie zmieni wobec Polski, Polska zachowa się biernie, Polska pozostanie w biernej opozycyj, konserwując narodowość.

Dalszym następstwem tego będzie iż zapanuje zastój w rozwoju wewnętrznym, konieczny napływ żywiołów obcych, a co gorsza, przewrót w stosunkach społecznych. Wojsku carskiemu zabraknie ludzi o pewnym poziomie ukształcenia, administracja pozostanie w rękn nieuków i wyzyskiwaczy, a finanse państwa wykażą gwałtowny niedobór. Jest to obraz, jeźli się nie mylimy, dzisiejszego stanu carstwa; — do tego doprowadziły carstwo rządy zemsty!

Lecz idźmy dalej: lud polski w Królestwie przyswoiwszy sobie zasady nihilistyczne niższego czynownictwa, ograbiającego polską inteligencję, zacznie dopominać się spełnienia obiecanek. Rozruchy gminne, obejmą powiaty, powiatowe rozruchy szerzeć się będą w guberniach rozruchy gubernialne zapłoną w Królestwie całem, a z Królestwa przejdzie pożar na carstwo całe!

Czy w tym wypadku rząd carski podoła przewrotowi?

Możecie nam odpowiedzieć: Zgnieciemy siłą bagnetu rozruchy chłopskie tak, jak zgnietliśmy powstanie narodowe przed laty siedmnastu!

Dobrze! Wojska carskie wymordują część ludu, a czynownictwo carskie przegoni na Sybir inną część ludu. Cóż powie na to pozostała jeszcze część ludu? Dziś rządy wasze opierają się niby na włościanach — a na kim się wtenczas oprą?

Lecz dajmy spokój dalszemu kreśleniu tych czarnych obrazów, i wróćmy do odpowiedzi na wszystkie enuncjacje pism moskiewskich.

Otóż *Gołos* żąda nadania samorządu królestwu Polskiemu; przypatrzmy się bliżej temu wnioskowi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9 lutego.

* Sprawozdanie z procesu dr. Opolskiego przeciw p. J. Gniewoszowi będzie jutro podane.

* Sobotnia reduta na dochód Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wypadła świetnie tak pod względem programu, jak i licznego współudziału publiczności. Cały amfiteatr był przepełniony, również jak sala. Masek było dosyć, między niemi kilka dowcipnych. Polonez z „Pana Tadeusza" w charakterystycznych kostjumach przedstawiał widok bardzo piękny. Ale punkt kulminacyjny zabawy stanowiły tańce huculskie i gimnastyczne produkcje wykonane przez kilkunastu członków Towarzystwa z precyzją i zgrabnością, które świadczą bardzo korzystnie o szkole gimnastycznej.

* W kościele OO. jezuitów wykonaną zostanie jutro o godz. 11. przed południem pod dyrekcją p. Frodla msza Withego. Na ofertorjum odśpiewaną zostanie nowa kompozycja p. Czubskiego „Rozmowa wieczorna" do słów Mickiewicza na tenor, baryton i chór męski. Partje solowe odśpiewają pp. Cieślewski i Köhler.

* Pewien obywatel donosi nam, że jadąc dnia 7. b. m. ze Lwowa do Janowa gościńcem rządowym złamał dwa dyszle i wywrócił się trzy razy, widział przy tem po drodze kilka koni pokaleczonych. Piękny dozór na drogach publicznych!

* Przed kilku laty bawił czas jakiś w Warszawie i Krakowie z żoną Amerykanin, bogacz noszący nazwisko Zborowskiego, uchodzący za potomka tego domu słynnego w Polsce. Szukał on tu śladów dla swego rodowodu. Na imię mu było Krzysztof. Wkrótce potem dzienniki amerykańskie doniosły, że Krzysztof Zabriski, jak go one pisały, zginął przypadkową śmiercią pod kołami lokomotywy. P. Sygurd Wiśniowski, pisze teraz do „Gazety Lwowskiej", że odbiera mnóstwo listów z kraju od osób spokrewnionych po mieczu i po kądzieli z domem Zborowskich i ostrzega pretendentów do spadku po Zabriskim, aby się nadaremnie nie trudzili. Krzysztof i brat jego Antoni Zabriscy, obaj już nie żyjący, mieli pochodzić od jakiegoś Zabrzyckiego, który się dorobił w Ameryce majątku. Zostawili oni po 10 milionów dolarów, ale oraz legalnych spadkobierców, synów i córki. Nadto w kraju Nowojorskim, a szczególniej w jednej okolicy kraju New-Jersey istnieje wielu Zabriskich, krewnych obu milionerów. Gdyby ci ostatni zmarli bezpotomnie, amerykańscy ich krewni tego imienia zgłosiliby się po spadek. Nie ma też żadnego dowodu, aby Zabriscy pochodzili od Zborowskich, choć Krzysztof dorobiwszy się majątku, pragnął znaleźć dla siebie świetny rodowód. P. Wiśniowski ostrzega nadto, aby pretendenci z kraju nie dawali się łowić na lep pewnego adwokata amerykańskiego, który ich łudzi, aby wyciągnąć z nich, co się da na koszta dochodzenia praw do spadku, który im się nie dostanie.

* Czteroletniego Józia uwiadomiono o urodzeniu siostrzyczki.

Józio uradowany zawołał:

— Ach! jakżem kontent! pójdę powiedzieć to mameczce...

* Z Krakowa donoszą do dzienników wiedeńskich, że Kraszewski ma zamiar przenieść się z Drezna na stałe mieszkanie do Krakowa.

* Od osób, które w tych dniach przybyły z Paryża, dowiadujemy się, że stan zdrowia sędziwego wieszcza naszego, Bohdana Zaleskiego nie jest dobry. W tych dniach mianowicie nastąpiło pewne pogorszenie.

* Spiewaczka Artot, daje obecnie koncerta w Orenburgu. Przyjmują ją tam z entuzjazmem, a niedawno na jej część wyprawiono wielką... obławę na wilki.

* Od 11. b. m. zacznie wychodzić we Lwowie czasopismo przemysłowo-handlowe, polityczne i społeczne p. t. „Nowiny". Redakcję tego pisma objął p. Tadeusz Romanowicz. „Nowiny" wychodzić będą dwa razy tygodniowo.

* Wydział kasyna mieszczańskiego złożył dla ubogich miasta Lwowa kwotę sześćdziesiąt (60) złotych w. a. jako dochód z koncertu dnia 26. stycznia b. r. urządzonego.

Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu Wydziałowi uprzejme podziękowanie.

* Piszą z Rzymu do *Echa* warszawskiego:

„Siemiradzki powziął wyborną myśl otworzenia swojej pracowni raz na tydzień we środę dla wszystkich artystów i znawców lub amatorów sztuki. Od dawna proszono o to znakomitego artystę. Niegdyś, bardzo wiele osób obawiało się zgrzeszyć niedelikatnością i nie śmiało go prosić o pozwolenie zwiedzenia tego wspaniałego przybytku muz, zkąd tyle arcydzieł na świat boży wychodzi; dziś, co środę atelier jego roi się od tłumów różnoplemiennych, oglądających to, co mistrz wykonywa obecnie. Siemiradzki maluje bardzo wiele rozpoczętych kompozycyj. Do największych dzieł należą „Korsarze", olbrzymie płótno, które mistrz obowiązał się przesłać na wystawę do Melbourne w Australii. Z mniejszych rzeczy jaśnieją blaskami jego uroczego pędzla: „Wróżbita egipski", z którego szkic piórkowy posłał on do zbiorowego pisma „Dla głodnych." Nadto spostrzegamy w jego pracowni: „Dzieci naganiające się za motylem." Jest to prześliczna, pełna wdzięku i poezji kompozycja, która w podziw wprowadza najznakomitszych malarzy tegoczesnych, tak oryginalnie jest pojętą i po mistrzowsku podmalowaną. Oba te utwory zobaczycie prawdopodobnie na wystawie Tow. Zachęty sztuk pięknych lub w „Salonie" Ungra. Oprócz tego mistrz, zamierza wykonać pendant do „Świeczników Chrześciaństwa", oraz wielką kompozycję „Tyberjusz na wyspie Capri." Wkrótce pisać będę do was o tych arcydziełach obszerniej. Dziś rzucam tylko kilka wyrazów na papier, abyście mieli pierwsze wiadomości o nich.

Wysoce tu jest w świecie artystycznym cenionym rzeźbiarz Weloński. Kilka jego prac ostatnich zaliczają znawcy do najprzedniejszych utworów nowoczesnego dłuta. Biust Siemiradzkiego jego roboty, który ujrzycie na wystawie Towarz. Zachęty sztuk pięknych, wywołał tu ogólny poklask. Stworzył on nadto prześliczną kompozycję w płaskorzeźbie. Dzieło to nosi nazwę „Kalina" i jest uroczem uplastycznieniem legendy i poezji. Wielki posąg, przedstawiający „Gladiatora", jest tu powszechnie uważany za arcydzieło. Wyobraża szermierza arenowego z dzidą w ręku i siecią przez

nagle ciało przewieszoną. Jedną jego nogę obuwa rodzaj zbroicy używanej w walkach cyrkowych. Gladiator jest przepysznym typem Słowianina. Weloński reprezentuje poważną, wielką sztukę. Stanie się wkrótce bardzo głośnym, jest już bowiem dziś „gwiazdą“ pierwszorzędną na firmamencie sztuki.“

* Konstanty hr. Ożarowski, oficer b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krrzyżem „virtuti militari, zmarł d. 6. lutego b. r. w 87 r. życia w Strzemilcu.

* Opowiadano nam, że wczorzj w jednym z kościołów tutejszych, ksiądz kaznodzieja zalecał zgromadzonym, aby poczynili bezzwłocznie wielkie zapasy drzewa, gdyż w lutym jeszcze nastąpią takie mrozy, że ludzie na ulicach mrzeć będą z zimna. Przestroga ta zbawienną być może, szkoda tylko że szanowny meteorolog-kaznodzieja nie wskazał jednocześnie źródła funduszów na te zapasy, skoro bowiem tak dokładnie umie przepowiadać przyszłość, powinienby wiedzieć, że większość mieszkańców naszego, skazanego na zamrożenie miasteczka, wielce się czuje zadowolnioną, gdy ma na drzewo — na dzisiaj.

* Z powodu nadzwyczajnego wypadku wieczorek uczniów gal. szk. gospodarstwa lasowego dn. 9. lutego b. r. odbyć się mający, został odłożony.

* Na wczorajszem popołudniowem przedstawieniu „Mazepy“ dał się nam poznać po pierwszy raz p. Sobiesław z Krakowa w roli tytułowej. Nie mówimy na teraz o sławnej trajedji Słowackiego, która z dzieł znakomitego poety należy do najbardziej scenicznych a odźwierciedla najdokładniej wszystkie właściwości naszego ulubionego wieszcza, bo któż jej nie czytał lub nie widział w różnych epokach na naszej scenie? gdzie różni artyści przedstawiali role Wojewody, Amelii i Mazepy. — Na wczorajszem przedstawieniu p. Ładnowski trudną rolę Wojewody oddał należycie a co najważniejsza, że zachowaniem tej miary, która łagodzi nieco i charakter wstrętnego, zazdrości pełnego i mściwego starca P. Nowakowska i p. Woleński staranną swą grą również przyczynili się do całości przedstawienia; o debiutancie zaś powiemy tylko tyle, że choć widać w jego deklamacji i ruchach nawykłości prowincjonalnej sceny — wcale dobrze wywiązał się z trudnej roli Mazepy — powierzchowności sympatycznej, obdarzony głosem (mimo chrypki wczorajszej) dźwięcznym, przyjęty został przez publiczność naszą więcej niż sympatycznie i kilka razy wywołany. Nie ma wątpliwości, że przy należytej pracy i wyrobieniu się młody artysta stanie się bardzo użytecznym członkiem naszej sceny.

* **Wiadomości policyjne z dnia 7. i 8. lutego.** Galno Csenger syn kolektanta zamieszkałego pod l. 21 przy ulicy Karola Ludwika 37 lat liczący, blondyn, wzrostu słusznego, opuścił w stanie umysłowo-chorym dom rodzicielski i dotychczas nie wrócił.

Skradziono izraelitce z Tarnopola z kieszeni skórzaną torbeczkę ze stalowym zamkiem i kwotą 27 zł. wekslem na 300 zł. i notatką.

Złożono w policji próżny kufer znaleziony w ogrodzie miejskim i serwetę oznaczoną literami E. O.

Przyaresztowano Leibę Panzeona przytrzymanego na sprzedaży zegarka skradzionego.

Statystyka policyjna za miesiąc styczeń 1880 r.: W miesiącu styczniu b. r. aresztowały organa dyrekcji policji we Lwowie 1042 osób. Mianowicie; za kradzież 192, za oszustwo 7, za obrazę majestatu 1, za gwałt publiczny 2, za zabójstwo 1, za szybką i nieostrożną jazdę 21, za przekroczenia dorożkarskie 21, za przekroczenia służbowe 13, za dręczenie zwierząt 2; — patrole policyjne przytrzymały za opilstwo 112, za burdy uliczne 104, za żebranie 44, za włóczęgostwo 339 osób.

Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych odstawiono do sądów karnych 244, Magistratowi oddano do wydalenia szupasem ze Lwowa 131, do dalszego zarządzenia 88, do zbadania przynależności 5 osób. W szpitalu umieszczone 29 chorych, resztę zaś 545 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano 30 dorożkarzy za przekroczenia regulaminu, za przekroczenia służbowe 17 sług, 8 szynkarzy pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie godziny policyjnej. Za dręczenie zwierząt ukarano 14, za przekroczenie przepisów meldunkowych 22 osób.

Wypadków samobójstwa było 2.

— *(E.)* **Kraków**, 5. stycznia. W tej chwili na posiedzeniu Rady miejskiej przy drzwiach zamkniętych, stał na porządku dziennym wybór członka do Rady szkolnej krajowej. Jednogłośnie został wybrany p. Studziński, dyrektor gimnazjalny, znany pedagog.

Posiedzenie to było dość ważnem pod wielu względami. Wprawdzie sprawa wzmagającej się nędzy, co raz bardziej zajmująca opinię publiczną, nie była bezpośrednio traktowaną; znalazły natomiast uwzględnienie inne sprawy w styczności z nią będące. Pijaństwo bywa przyczyną albo skutkiem nędzy. Skrajnych a wstrętnych jego objawów trudno dopatrzyć w mieście; szynki jednak mnożą się na każdej ulicy — mnożą się w sposób zatrważający; gdzie dawniej wystarczał jeden, dziś znajduje się cztery, pięć, a że prosperują, dowód w tem, że istnieją. Ludność pracująca tę resztę grosza, co jej się dostaje przy dzisiejszym trudnym zarobku, topi bezpowrotnie w piwie lub wódce. Jak powiadam — bardzo mało spotkać można nietrzeźwych, trudno też zastosować ustawę przeciw pijaństwu. Podniosły się więc głosy za ograniczeniem liczby konsensów, a niezły chociaż niedostateczny wyraz żądaniu temu dał wniosek p. Kopfa, domagający się od magistratu natychmiastowego zbadania tej sprawy, a mianowicie — o ile dzisiejsi posiadacze i dzierżawcy szynków odpowiadają warunkom, od nich wymaganym. Dzieje się tu tego rodzaju nadużycie, że kto inny bierze konsens, a kto inny szynkuje, wydzierżawiając od niego to prawo. Ścisłe w tym razie przestrzeganie warunków kwalifikacji od takiego dzierżawcy będzie skutecznem dla zapobiegania pijaństwu; nie ograniczy jednak liczby szynków; dlatego potrzeba stanowczo wstrzymać dalsze wydawanie konsensów.

Goście przebywający tu z całej Polski podczas jubileuszu Kraszewskiego — w niemałym byli ambarasie co do informowania się po mieście. Każdy musiał oglądać się za posługaczem publicznym co chwila — bo nigdy tu wiedzieć nie można na jakiej się człowiek znajduje ulicy, a tem mniej — gdzie jego pomieszkanie. Stare napisy po ulicach zupełnie pozacierały się, a domy numerowane są nie w sposób policyjny lecz hipoteczny; zdarzają się więc takie wypadki że np. jakiś 405 numer domu znajduje się na początku ulicy Grodzkiej przy skrzyżowaniu się z Rynkiem, a 406 gdzieś aż pod Wawelem. Podniesiono więc dziś w Radzie miejskiej tę sprawę, domagając się załatwienia jej w sposób praktykowany we wszystkich miastach europejskich. Szkoda jednak, że pozostawiono to dowolności urzędu budowniczego, który może to przewlec *ad calendas graecas*, jak to już zapowiedziano, powołując się na to, że czekać potrzeba na ustanie zupełne ruchu budowlanego. Piękna perspektywa! Co tu jedno drugiemu przeszkadza? Można ponumerować domy tak jak teraz stoją, a jeźli przybędzie nowy między porządkowemi numerami, to rada łatwa: wstawić numer z literą — jak to się wszędzie praktykuje.

Trzecią sprawą był wniosek p. Cyfrowicza, podpisany również przez kilkunastu innych radnych, zaprowadzenia orkiestry miejskiej. Widocznie Kraków nie chce wtyle powstać po za Lwowem i pragnie mieć swoją własną „Harmonię“. Życzę mu tego z całej duszy, oby tylko dysharmonia nie przeszkodziła uskutecznieniu projektu, jak to przeczuwam, słysząc nieprzychylne głosy w sprawie analogicznej, a mianowicie w sprawie subwencji dla tutejszego Towarzystwa muzycznego. Była i ona dziś na porządku dziennym, ale tylko w programie, bo już na przedyskutowanie jej nie było czasu. Z tego jednak co słyszę w kołach radnych, inicjatorowie będą musieli wytężyć wszystkie siły aby pozyskać większość, która dotychczas jak widać nie bardzo jest chętną temu pod pozorem, że Towarzystwo nic nie robi. Niedostateczny, a zresztą niesłuszny to zarzut. Niedostateczny, bo jeźli nie można czegoś zrobić, to się nie robi, ale z tego nie wynika, aby się nie robiło; niesłuszny, bo właśnie przedwczoraj odbyte posiedzenie wydziału Tow. muzycznego — przekonywa, że jest tam gorliwość, że chcą robić coś i że robią. Przyjęto właśnie na owem posiedzeniu ostateczną zmianę statutów, która, chcę wierzyć, ułatwi dalsze zadanie. Starają się o założenie szkoły muzycznej i czynią gorliwe starania o przynęcenie młodzieży szkolnej do ćwiczenia się w śpiewie choralnym.

Towarzystwo prosi o 400 złr. subwencji. Kwota niewielka, którą Rada tak dla pożytku ogólnego jak dla własnej konsekwencji udzielić powinna. Bo jeźli przyjmuje projekt utworzenia kapeli miejskiej, toć pierwej potrzeba pomódz do podniesienia instytucji jak Tow. muz., które w takim do tamtej zostaje stosunku jak przyczyna do skutku. W razie przeciwnym wyszłoby na to, jak gdyby kto chciał zakładać szkołę, a upośledzał lub wypędzał nauczycieli.

Bądź co bądź myślą i mniej dobrze czy mniej źle, ale chcą działać i w Radzie miejskiej. Pocieszający to objaw. Smutnie od tego odbija doniesienie namiestnictwa, które zawiadamia tutejsze sfery, że na rozkaz ministra handlu — zamknięto tutejszą szkołę koszykarstwa — dla braku uczących się. Ileż jednak przed paru laty było hałasu i starań o założenie jej i jej pedobnych zakładów, które miały podnieść przemysł domowy w kraju naszym i dać ludności tutejszej zarobek grosza, który szedł za granicę! A ileż nadziei wystawa krajowa robiła? Smutno pomyśleć. Dowód to jednak, że bale i Alhambry nie zapobiegną nędzy, bo źródło jej gdzieindziej leży.

— **Wiedeń** 5. lutego. Cały Wiedeń nie mówi dziś o czem innem, jak o magnetyzerze Hansenie i o cudach, które on od kilku dni w „Ringtheater“ wyprawia.

Cały Wiedeń podzielił się w sprawie tej na dwa obozy: w jednym obozie panuje zapał, w drugim daje się słyszeć słowo: „oszukaństwo!“

Tu Gwelfi, tu znowu Gibelini — ale koniec końców Hansen jest bohaterem chwili, a „eksperymentalne“ jego sztuki, dokonywane za pomocą magnetyzmu, sprawiają nie mało wrzawy.

Wczoraj zamagnetyzował Hansen na scenie „Ringtheatru adwokata dr. Osterreicher.

Medium to znajdowało się w zupełnie skostniałym stanie....

Następnie umieścił magnetyzer dwa krzesła w oddaleniu półtora metra od siebie i umieścił skostniałe medium, opierając takowe o poręcz krzesła głową i nogami, horyzontalnie na krzesłach.

Medium leżało na krzesłach jak drąg żelazny... bez czucia i życia.

W końcu wskoczył magnetyzer na medium, które jednak pod ciężarem zupełnie się nie ugięło.

Eksperyment ten dowiódł, że sztuki Hansena nie są „oszukaństwem“, ponieważ, ażeby wytrwać w pozycji, w jakiej znajdował się adwokat Osterreicher na krzesłach, na to zaiste potrzebaby niepospolitego gimnastyka...

Hansena sława zaczyna i do najwyższych kół dochodzić.

Przedwczoraj dokazywał on na wieczorze u ministra br. Hofmanna, którego osobiście wobec licznego towarzystwa uspił.

Br. Hofmann znany jest powszechnie jako *galant-homme* i Don-Juan nawet...

Owoż zdarzyło się, że Hansen wprowadził we śnie br. Hofmana do raju Mahometa... pomiędzy urocze odaliski...

Po przebudzeniu br. Hofmann zapewnia, iż we śnie magnetycznym widział takie piękności, jakich mu się w życiu spotkać nie zdarzyło.

— **Z Leoben** piszą do *Grazer Post*: Podczas gdy dyrektorowie teatrów i przedsiębiorcy balów na pustki się użalają, panował tu wczoraj przed tutejszym domem karnym niesłychany natłok, gdyż mnóstwo na karę więzienia skazanych chciało z dwóch dni świątecznych, skorzystać, dla odsiedzenia kary, żeby nie stracić zarobku w dnie powszednie.

— **Bale i obiady polityczne w Paryżu.** Pomimo maskarad i balów wielkiej opery, sławę najświetniejszego wypadku w tegorocznym szale zapustnym nad Sekwaną zjednał sobie bal prywatny w hotelu pani Adam, tej uroczej kobiety o wytwornej inteligencji i wszechwładnym wpływie na dzisiejsze towarzystwo Paryża.

Salony jej tworzą pole schadzki dla największych republikańskich „rycerzów ducha“ to też na parę dni już przed wielkim balem kostjumowym w hotelu przy bulwarze Poissonière 23. rozprawiano tylko o nim i słynnej jego gospodyni, która w stroju Gitany stanowiła naturalnie słońce zgromadzonego gwiazd empireju.

Cuda opowiadają dzisiaj o piękności kobiet, o smaku i dowcipie kostjumów, o przedziwnej „Nouvelle Revue, która znalazła ogólny poklask, o uroczystych pochodach grup „Alzacji“, „Italii“, „Hiszpanii“, „Turków“, „wieśniaków“, „postaci historycznych“ i „Olimpu“, które defilowały przed Gitaną i otrzymywały od niej wyrocznie, to, jako dowcipne epigramaty, pobudzające do żywego śmiechu, to szerzące zapał dla ukrytych zręcznie aluzyj do stosunków politycznych lub umysłowych obecnej chwili.

Alzacji wyrocznia rzuciła hasło „Nadziei“.

Wspaniałą wieczerzę podano o godz. 5 zrana.

Na parę dni przedtem pani Edmundowa Adam była bohaterką obiadu wydanego na cześć jej przez jenerał Türra.

W salonie jenerała przy ulicy lorda Byrona zbiera się towarzystwo, któremu dostojniejszego i ciekawszego nie znaleść w Paryżu.

Gospodarz domu jest kosmopolitą, gospodyni wcielonym ideałem wdzięku, towarzystwo międzynarodowe należy do wszelkich odcieni politycznych.

Przy rzeczonym obiedzie jenerałowa Türr, jako należąca do rodziny Bonapartych, siedziała wprost uroczej pretendentki do republikańskiego tronu, pani senatorowej Adam.

Po prawicy tejże znalazł się p. Artur Mejer, dyrektor konserwatywnego *Gaulois*, który umiał tak zręcznie pomieścić swój dziennik na pasie granicznym pomiędzy bonapartyzmem i legitymizmem, że odczytać zeń można z całą stanowczością tylko jedno: nienawiść dla rzeczypospolitej.

Po lewej zaś usiadł jenerał Türr, nienależący do żadnego stronnictwa politycznego i zdolny każdemu z uprzedzającą w swoim domu służyć gościnnością.

Jestto właściwie z powołania dyplomata, a przytem najgorliwszy i najzręczniejszy reprezentant wielkich pomysłów najświeższego mocarstwa europejskiego — nauk technicznych.

Obok gospodyni domu siedział admirał la Ronciére de Noury, sędziwy prezydent towarzystwa geograficznego, czcigodny obrońca Paryża w ostatniej wojnie, gorliwy bonapartysta, który, jako dowódca eskadry morza Śródziemnego, wykonał jaskrawą manifestację przeciw rzeczypospolitej, i — został odwołany.

Trudno o barwniejszą mozajkę polityczną.

To też szpady bojowe trzymają się tu ciągle w pozycji ćwiczonych fechmistrzów — ostra stal pelemiki błyska, lśni ze złowrogim migotem i grozi — nie raniąc...

Mistrzowski pojedynek na gołe miecze, nie grożący śmiercią ani nawet blizną: wynalazek osobny i wyłączny salonu paryzkiego.

Począwszy od zupy aż do deseru nie mówi się podczas takich obiadów o niczem, jak o polityce.

Od księcia Napoleona aż do Rocheforta, wszyscy po kolei pożyczają wątku do wytwornej, humorem iskrzącej sprzeczki.

To też pani Adam nie omieszkała ułożyć listy ministrów, odpowiadającej republikańskiemu jej ideałowi, z Brissonem na czele, i spodziewa się rychłego ziszczenia swych marzeń.

Jakiś bonapartysta zapewnił ją wszakże, iż książę Wiktor zostanie wpierw cesarzem, na co ktoś z boku szepnął: „ale po księciu Jérome!“ a echo z ust nieznanych dorzuciło wyraz: „podły!“

— Gdybym była mężczyzną — zawołała żywo pani senatorowa — skrzyżowałabym szpady z anonimem, który to powiedział, gdyż książę jest moim przyjacielem.

W tej chwili pani Adam była czarującą.

W cudownych jej oczach błysnął tak namiętny ogień, a twarz oblała się tak silnym szkarłatem, aż do skroni, iż uczułeś wnet całą energię ducha, z jaką rzadka ta kobieta umiała stanąć w obronie swego politycznego przeciwnika.

Pani Adam była w tej chwili — Francuzem i rycerzem, a niema rzeczy piękniejszej nad rycerskość pięknej kobiety.

Wymowa głośnej republikanki jest gwałtowną, a przytem doborową, zdobi ona ją najdelikatniejszemi zwrotami myśli, a organ głosu posiada miękki, melodyjny, ujmujący.

Niewątpliwie byłaby wielkim mowcą w parlamencie, ale pani Adam pozostawia chętnie płci mocniejszej szpadę rycerską i broń wymowy, a żadawala się piórem, którem włada z polotem, werwą, erudycją i — przekonaniem!...

Julietta Lamber (pseudonim wzięty z rodzinnego nazwiska) jest literatką znakomitą.

Najświeższe jej romanse: „Laide“ i „Grecque“, wydane w dwóch ostatnich latach u Calmana Levy, obudziły jednomyślny podziw krytyki...

Swoją *Nouvelle Revue* dała ona rzeczypospolitej potężny organ w prasie, który rozwija i tłómaczy przewodnie idee nowego politycznego porządku rzeczy.

Z dziennikiem *Voltaire* wiążą ją nie mniej ściśle związki.

Dwoma temi pismami przemawia genialna republikanka do Francji z potęgą wpływu, który zapewnia jej bogactwo osobistych przymiotów.

One te są tajemnicą jej „moralnych zdobyczy“ na przekonaniach swego narodu, który zaprzęga białemi rączkami do rydwanu rzeczypospolitej.

Przed nią kapitulować musieli na obiedzie u jen. Türra po kolei: krewki Georges Lachaud, syn sławnego prokuratora, zimny a przezorny Artur Mejer, mądry i wytrawny admirał la Ronciére...

Jako kobieta i jako piękność nazbyt wiele ma ona przewagi nad ludźmi: pragnie się być jej przeciwnikiem, aby się dać jej przekonać.

Pani Edmundowa jest dziś poczytywaną za najpierwszą kobietę Francji.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 6. lutego: „Nominacja Kriegsana ministrem oświaty była już w piątek d. 6. b. m. postanowioną, a w niedzielę miało się pojawić w gazecie urzędowej ogłoszenie nominacji. Wniosek jednak Lichtensteina o rewizję ustawy szkolnej wstrzymał akcję uzupełnienia gabinetu. Być może, że wobec tego wniosku ministrowie Korb i Horst zdecydują się stanowczo ustąpić, co położenie całe utrudnia, a spowodować może ustąpienie Taaffego. Nie wynika z tego, ażeby miało przyjść do steru ministerstwo centralistyczne, przeciwnie, więcej ma szansy, a nawet może jedyną po ustąpieniu Taffego, ministerjum złożone z samych członków prawicy, — jednakże takie ministerjum nie rokuje stałości, bo skomna dzisiejsza większość, jeszczeby bardziej wówczas zeszczuplała, a ministerjum musiałoby upaść.

Nieszczęściem stronnictwa naszego, t. j. skonfederowanych trzech klubów prawicy, są skrajni ultramontanie klubu Hohenwarta, którzy prą do akcji stanowczej w ich kierunku, a których wpływ Hohenwarta ledwie utrzymać zdoła w karbach. Ultramontanie ci są też przyczyną, że liczba czonków prawicy nie wzrasta, i w przyszłości powinno być rzeczą przywódców klubowych i wpływowych członków klubowych usuwać o ile możności ultramontanów od akcji.

W drugim liście z tego samego źródła otrzymujemy d. 7. bm. następujące wiadomości:

„Niebezpieczeństwo spowodowane wnioskiem Lichtensteina będzie jeszcze zażegnane, sytuacja nie pogorszyła się przynajmniej, i Taaffe się utrzyma, a prawdopodobnie Korb i Horst pozostaną jeszcze nadal w ministerjum. Mówią, że nominacja Kriegsana jest zakwestjonowaną, nowy jednak minister oświaty nie będzie bez porozumienia się z prawicą mianowany. Na dziś uważać należy ministerjum Taaffego, jako jedynie możliwe.

Wszystkie wieści o rozterkach w łonie Koła i między klubami są bajkami, wewnątrz odbywają się nieraz ciężkie i zażarte walki, bo różnice być muszą, ale na zewnątrz przedstawiają wszystkie trzy kluby zgodne stronnictwo, a wiele na tem zależy, aby się tak manifestowało.“

A dnia 8. otrzymaliśmy następujący telegram: „Ministerjum koalicyjne pozostanie i nadal. W klubach prawicy z powodu ostatnich wypadków panuje pewne rozgoryczenie.“

Wiadomości te podajemy w porządku w jakim nas dochodziły, dla ilustracji stanu rzeczy w Wiedniu, o czem też w wstępnym artykule naszym zdanie nasze wypowiadamy.

Przeczuwamy też, że w Kole polskiem z powodów tych wypadków odbywać się musi walka niemała, i że nieliczni zwolennicy wspólnej akcji z wiernokonstytucyjnymi dziś śmielej swe głosy podnoszą, nie wątpimy jednak, że w Kole polskiem zwycięży myśl zdrowa, i że Koło wytrwa na stanowisku, jakie od początku akcji parlamentarnej zajęło, — i że Koło korzystając ze swej siły i wpływu dopomoże do zażegnania burzy wywołanej przez ultramontanów.

Paryż d. 8. lutego. „Temps“ prostując doniesienia dzienników oświadcza, iż Saint Vallier urzędowo oświadczył, że pragnie nadal pozostać czynnym, tudzież że podanie się jego do dymisji wcale nie było nieprzyjaźnią do nowego gabinetu natchnione. W skutek tych oświadczeń Grevy i Freycinet zezwolili na cofnięcie tego podania.

Neapol d 9. lutego. Wybuch Wezuwiusza wzmógł się zeszłej nocy.

Medjolan d. 9. lutego. Z powodu rocznicy poległych w r. 1853 (w Medjolanie przeciw Austrjakom) wyruszyli członkowie republikańskich stowarzyszeń robotniczych na cmentarz, aby złożyć wieniec. Ten wieniec miał napis: „braterstwo republikańskie“, policja więc żądała aby go jej wydano. Wszczęła się walka, ala krótka; wieniec został cały poszarpany; niosącego wieniec aresztowano, ale po przesłuchaniu wypuszczono. Poczem pochód już bez żadnego wypadku doszedł do cmentarza.

Konstantynopol d. 9. lutego. Poseł austrjacki hr. Dubsky. był dzisiaj na prywatnem posłuchaniu przez sułtana z wielkiem odszczególnieniem przyjmowany. Sułtan rzekł, iż pragnie utrzymania nadal dobrych stosunków z Austrją.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 9. lutego 1880.
Kwotlibet
w sześciu odsłonach, a mianowicie: Z aktu 1go z
FATINICY
opery komicznej w 3 aktach — muz. Seuppego.
RAK MORSKI
komedja w 1 akcie z franc. Edm. Gondinet.
Scena w więzieniu z aktu 4. z opery Halevy'ege.
ŻYDÓWKA.
Po kweście
Frazka w 1 akcie oryg. napisana.
Trzeci akt z opery Verdiego
ERNANI.
Zakończy:
Dwaj dragoni
scena komiczna podług Levasseur'a, odegra p. Sachorowski.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 10. lutego 1880.
Po raz pierwszy:
Różowe Domina
Komedja w 3 aktach z francuzkiego pp. Delacourt i Henequin.

Przyjechali dnia 9. lutego 1880.

HOTEL ŻORZA: J. ks. Sapieha z Bilki. Cz. Kozłowiecki z Majdanu. W. Osmólski z Władypola. W. Nowiński z Zurychu. J. Zaremba z Bolestraszyc.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. de la Skala z Bukowiny. D. Preda z Bukaresztu. Z. Tauvers z Pragi.

HOTEL LANGA: M. Loeb, J. Janik, E. Hennel i J. Goldman z Wiednia. E. Pleis z Romszeid. A. Kressman z Gdańska. S. Reinsperger z Czernichowiec. J. Weintraub ze Stanisławawa.

HOTEL LAZARUSA: G. Schmidt z Peszta. A. Hacker z i N. Kopald z Krakowa. S. Leipnik z Wiednia. J. Kohn z Podwołoczysk. E. Kosiewicz z Prosowiec. W. Pestępski ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej, 9 lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	261 —	263 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	159 —	162 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	289 50	293 50
„ kred. galic. po 200 złr.	240 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Low. kred. galic. 5 pr. t. w. a.	96 80	97 80
„ „ „ 4 „ „	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ okres.	96 80	97 80
Banku hipot. galic. 6 pet.	100 75	101 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	101 —	03 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	22 —	24 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99 —	101 50
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	27 50	29 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleonder	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 7. Lutego 1880.
godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred.	276.75
Anglo-austr.	155.10	Unionsbank	127.90
Kolej Kar. Lud.	261.25	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	88.50	Kolej Alföld.	150.50
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	160.—
Węg. Nordostb.	143.75	Wied. Comunal.	122.80
Węg. obl. p. w zł.	81.—	Galiz. indemniz	96.75
Losy z r. 1864	177.—	Kolej siedmieg.	134.50
Renta węg. 6%	102.07	Losy tureckie	18.—
Bankverein	160.60	Rosy. rubel pap.	1.24¾
Losy węgier.	117.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 9. lutego
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	304.40	Anglo-Austrjackie	56 10
Kolei Ksz. Lud.	261.25	Kolej Południowa	89 50
Unionsbank	128.90	Napoleonder	9 35
Rosyj. banknoty	1.25¼	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 7. lutego.
godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. banku.	216.—	Akcje kredyt.	53 50
Lombardy	154.—	Galicyjskie	113.25
Kolei Rumuńs	48 70	Austrjackie banku.	173.15

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów d. 9. lutego 1880

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Zmiana pomieszkania.
Dr. J. Kilarski,
okulista, prymarjusz szpitala powszechnego,
przeniósł się
do domu pod l. 35 w rynku.

Przeciw katarom,
kaszlom, zapaleniu opłucnej i rozdrażnieniom piersiowym i gardłowym lekarze uznali za środki najskuteczniejsze Syrop i Pastę z owocu Nafé pana Delangrenier z Paryża.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń odwiedzają etc. i złote i srebrne zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, lub takowe pisemnie obstalowują, zalecają firmę **Ph. Fromm** Rothenthurmstrasse 9, vis à vis Wollzeile.
Ceny najtańsze w całej monarchii.

10 korcy koniczyny
czystej i bardzo ładnej, jest po cenie 60 złr. za korzec do sprzedania w Płonny poczta Szczawne, dworzec kolei Łupkow[illegible]ej.

Wiedeń 7. lutego	płacą złr.	żądą złr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	71 5	71 4
„ „ w srebrze 5 „	7[illegible]	8 60
Pożyczka loteryjna 1864 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 50	[illegible]
1880 „ 500 „ „ 5 „	81 —	181 2
1860 „ 100 „ „	3[illegible] 50	35
1864 „ 100 „ „	177 25	177 [illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	[illegible]6 —	
Renta złota 4. pret.	84 4	85 2[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	7 35	97 25
Bukowińskie	94 75	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	02 —	102 75
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	18 —	118 [illegible]
Węgierska poż po 100 złr.	117 —	117 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	156 25	156 5[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	157 —	158 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	302 8	303 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	276 75	277 —
Towarz. eskont. austro-austr. po [illegible] złr.	85 —	86 —
Galicyjski bank zł. po 200 zł.	—	—

	płacą złr.	żądą złr.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. elem. po 200 złr.	84 2	4[illegible]
Banku austro-węg. po 600 złr.	129 70	1[illegible]8 —
Unionbank po 100 złr.	4[illegible]	43 7[illegible]
Verkehsbank pow. po 140 złr.		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	160 60	61 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	65 2[illegible]	65 7[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. szlacz.	149 50	150 —
Elżbiety „ „ m. k.	191 50	192 2[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	165 —	165 5[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	261	261 50
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	19 50	60 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	14 50	15
Austr. półn. rzech. po 200 zł. rz.	66 —	166 50
„ „ lit. B. po 200 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	155 —	155 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. w.	185 —	35 5[illegible]
Stanislawowskaja Gesellschaft 200 zł. w. a.	276 75	277 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	88 25	88 7[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	83 —	289 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (kapk.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	48 2[illegible]	148 7[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		—

	płacą złr.	żądą złr.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	143 75	144
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	118 80	119 80
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	101 —	101 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]8 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	96 7	6 25
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	101 —	101 50
„ Zakł. kr

Pszczelarz

rat nowary, kawaler, umiejący dokładnie postępowe pszczelnictwo poszukuje umieszczenia przy większych pasiekach w kraju lub zagranicą, łaskawe zgłoszenia pod adresem **W. A.** poste restante Zbaraż. 1540 1—2

C. k. urząd pocztowy w Potoku Złotym poszukuje

egzaminowanego ekspedytora

lub ekspedytorki.

Kaucjonowani mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość pod adresą: **A. E.** w Potoku Złotym. 1528 1—2

Biuro Julii Witoszyńskiej

we Lwowie, Rynek, l. 28,

ma zaraz do umieszczenia:

Guwernantki: Polki, Francuzki, Niemki rodowite, kształcone u dam angielskich, jedna szczególnie Niemka bardzo wykształcona, grająca biegle na fortepianie i udzielająca śpiewu ze szkoły w Monachium, mówiąca po francusku jak rodowita Francuzka. 1525 1—8

Gościcowe płótno

przeciwko gościcowi, padaczce, reumatyzmowi, twardzieniu członków i puchnieniu kości, zapaleniu skórnym, wszelkiego rodzaju kurcu w rękach i nogach a szczególniej żyłom krzyżowym, napuchnięciu członków, wywichnieniu, i kłuciu w boku. Z pewnym skutkiem i jako pierwszy szybko leczący środek używać należy.

Pakiet z opisem użycia kosztuje 1. 5. podwój gruby dla mocno cierpiących 2.10

Słynny lekarz *dr Hufeland* mówi w swem dziele lekarskiem: „ e są dwie słabości, przeciw którym sztuka lekarska w wynalezieniu silnego leczniczego środka długo daremnie szukać się zdawała, a temi są **gościec w głowie i podagra**; a tymże wynalezionym środkiem jest użyte powyższego płótna gościcowego.

Również słynny:

Paryski

uniwersalny plaster

przeciw wszelkim możliwym ranom, wrzodom, bolączkom, odmrożeniu i nagniotkom. Skład z opisem użycia kosztuje 35 ct

V. Grabner

w Budapeszcie.

Skład komisowy u 1489 1—6

O. T. Winckiera,

we Lwowie, dom narodny.

APTEKA

z realnością

w mieście powiatowem

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 4, w godzinach od 10 do 1. w południe. 1484 1—3

Uwiadomienie

o sprzedaży.

Na dniu 16. i 17. lutego 1880 z powodu wypuszczenia w dzierżawę dóbr Bukowiec, w powiecie Bóbrka, odbędzie się sprzedaż o godzinie 10. z rana, narzędzi gospodarczych z fabryk najsławniejszych zagranicznych sprowadzanych, a to: Cimermanowskie szerokorzutne siewniki, pługi do ogartywania i wykopania kartofli, amerykańskie grabie do siana, maszyna do koszenia żniwiarki i t. p., jakoteż i żywy inwentarz 1504 1—6

Chęć mających takowe nabyć zaprasza najuprzejmiej skarb Bukowiec.

Robert Doms.

WIEŚ

w Samborskiem,

zaraz do wydzierżawienia. Obszaru orego i sianożęci do 500 morg, znaczna propinacja, dwa młyny, 5 morgowa chmielarnia, gorzelnia, budynki murowane, pomieszkanie znakomite, z inwentarzem lub bez. Z kapitałkiem 6000 można korzystne wziąść. Bliższa wiadomość u adwokata J. Budzynowskiego w Samborze. 1521 1 3

L. 962.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady ogrodnika miejskiego w Tarnopolu z roczną remuneracją do 600 złr. rozpisuje się niniejszem konkurs po dzień ostatniego lutego 1880 roku.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania swe w wyżej oznaczonym terminie do tutejszej Zwierzchności gminnej i wykazać wiek, odbyte nauki w szczególności złożony egzamin na ogrodnika, przeszłość nienaganną i dotychczasowe zatrudnienie.

Obowiązkiem ogrodnika będzie prócz utrzymywania ogrodów i plantacyj miejskich w dobrym stanie, hodować każdego roku także oznaczoną ilość drzewek owocowych i dzikich w szkółkach miejskich, jak niemniej i krzewy ozdobne i ogółem wykonywać czynności w zakres ogrodnictwa wchodzące, które instrukcją służbową bliżej określone zostaną. 1527 1—3

Tarnopol 5 lutego 1880.

Doświadczony środek

na nagniotki,

bąble od mrozu, odmrożone członki, sporządzony ze soku nieszkodliwych roślin, usuwa każdy ból w okamgnieniu. Do nabycia u **S. Landgrobe,** apt. i chemika w Mielcu, flaszeczka 60 ct. Skład u pana apt. Marc. Aksentowicza w Horodence. 1472 1—9

Mój nader dokładny, bogato ilustrowany

Główny katalog nasion

w nasionach gospodarskich, ogrodowych polnych i leśnych, cebulkach kwiatowych i t. d. wyszedł i będzie na życzenie wysłany bezpłatnie i franco.

Do każdego zamówienia nasion ogrodowych dołącza się bezpłatnie dziełko o uprawie ogrodowej, ozdobione 120 pięknemi rycinami.

Erste ungarische

Garten- und Feldbau-Agentur,

Adolf D. Freund, Samenhandlung.

Budapest [Węgry], Maria-Valeriagasse. Thonethof. 1053 1—15

Kaucjonowany ekspedytor

pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły pod J. D poste rest. Kopyczyńce. 1496 3—8

Zamiana

dóbr

w Galicji, Bukowinie i Rossji

za kamienice

we Lwowie Wrocławiu i Dreznie, może być do końca marca 1880 r. uskutecznioną tylko za wyłącznem pośrednictwem **A. M. Orłowskiego.** Lwów, rynek 8. 1479 2 5

Nasiona

na rok 1880,

świeże i niezawodne kwiatowe, jarzyn kuchennych, pastewnych, traw różnych i koniczyn, tudzież **bukiety** z kwiatów świeżych balowe, najgustowniejsze w mankietach najładniejszych i wieńce ślubne najmodniejsze poleca handel

Karoliny Geistler

„pod Wiosną“ we Lwowie, Rynek l. 158 39.

Cenniki na żądanie wysełam franco. 1451 4—6

Leopold Warchałowski

budowniczy we Lwowie

upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje do wykonania, wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż i na prowincji. 1389 2—10

Zamówienia przyjmuje w kancelarji pod l. 1. ulica Trybunalska II. piętro lub we własnym domu Zamarstynów pod l. 152

L. J. MALEWSKI

ul. Pańska l. 13. Lwów

poleca swój

wyrób korków

wszelkich rozmiarów.

Założony w roku 1877.

Złota księga

szlachty polskiej.

Rocznik II. wyszedł z druku, i rozesłany został abonentom.

Otwiera się przedpłata

na Rocznik III.

Cena pojedynczego egzemplarza 10 marek [6 złr.] Uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin** pragnących być pomieszczonemi w III. Roczniku.

Bliższych warunków udziela niżej podpisany wydawca, który także **wyłącznie** przyjmuje przedpłatę.

Teodor Żychliński.

Poznań, św. Marcin, 43.

Dnia 1. grudnia 1879 r. 1389 8—10

W dobrach

Wysockich,

w powiecie Jarosławskim, są od dnia 1. lipca 1880,

2 folwarki

do wydzierżawienia:

Folwark A ziemi ornej 460 morgów, łąk 140 mor, pastwisk 6 morgów; Folwark B ziemi ornej 420 morgów, łąk 75 morgów.

Oba folwarki położone blisko kolei Karola Ludwika.

Warunki udziela Zarząd dóbr Wysockich, poczta Radymno. 4099 1—9

Ceny staników po 8, 10, 12, 1 do 16 zł. s. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 3756 3—9

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obwód piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder. 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miare należy brać po sukni

W KSIĘGARNI

J. K. ŻUPAŃSKIEGO

wyszło:

Krótkie wspomnienie o życiu i pracach artystycznych Jana Lewickiego,

przez Bartynowskiego skreślone z dodaniem 18 nader pięknych miedziorytów do Pamiętników Paska, wykonanych przez Lewickiego z portretem jego in folio maximo. Cena 27 zł

Do nabycia we wszystkich księgarniach 1529 1—3

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń

Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie u. Bracka l. 158, mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą zajmuje się umieszczeniem **guwernerów, guwernantek i bon,** narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

Poleca również domy pewne do umieszczenia panienek i uczniów. Listy przymują się opłacone. 1531 1—?

Kucharz

kawaler w średnim wieku z pewnemi dokumentami poszukuje umieszczenia w Galicji lub zagranicą. K. G. w Pohorilcach p. Podhajczyki. 1502 3—8

Wyszły z druku Umiejętne rozprawy:

Prof. dr. Smith: Jak zapobiedz natychmiastowemu wypadaniu włosów? 20 pf.

Dr. Grant's Stahlbäder, przewodnik zastósowany do natury do uchylenia osłabienia pacierzowego i nerwowego u kobiet i mężczyzn 20 pf.

Wdychania benzoniano sody dla cierpiących na płuca i krtań, podług prof. dr. Rokitańskiego i dr. Schfiliera 20 pf.

Prof. Wilma o aparatach rozdzielających zioła. Niszczyciel grzyba jadowitego i reumatycznych podładów 20 pf.

Radcy sanitarnego prof. Weddenburga, aparaty tuszowe do ócz, z uzupełnieniem co do leczenia zapaleń ocznych i ropiących się wydzieleń zapalenia powiek, katarakty. Prospekt 20 pf.

Za nadesłaniem 20 pf w markach pocztowych franco, przez **Verlag der Union,** Dresden. 1215 1—6

Na 1880 rok. 1467 3—3

Najnowsze tańce

na fortepian

wydane nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE.

F. TYMOLSKI.

Wiarą a ofiarą. Polonez. Dz. 171.	**45** ct.
Hej! Z góry. Mazury. Dz. 172.	**64** „
Haliczanka. Dumka i 4 Kołomyjki. Dz. 173.	**64** „
Poczwarka. Polka-Mazurka. Dz. 174.	**45** „
Z szykiem. Polka szybka. Dz. 175.	**45** „

Paul de Romaszkan.

Hors d'haleine. Galop.	**40** ct.

JAN USTYANOWICZ.

Górą nasi Cztery Mazury. Dz. 16	**64** „
Hafija, Kataryna, Olenka i Makryna. Cztery Kołomyjki. Dz. 17.	**64** „
Minia. Polka-Mazurka. Dz. 21.	**45** „

PROF. STRASKIEGO

Wodę balsamiczną i wzmaniającą na zęby

flakon 1 złr.

Proszek do zębów

pudełko 40 ct. według oryginalnego przepisu wyrabia i poleca

Apteka JAKÓBA BEISERA

„pod ***Opatrznością Boską“*** *we* ***Lwowie***

Oraz otrzymuje zawsze na składzie:

Wodę do ust dr. Finkelsteina flakon 1 zł.

Proszek do zębów 40 ct., szczoteczki po 60 c.

Tran rybi czyszczony

flaszka 60 ct. 4065 1—12

PUDER paryski biały lub różowy pudełko 40 ct.

FILIA

c. k. uprz. gal. akc.

Banku hipotecznego

w Tarnopolu

urządziwszy w **Tarnopolu komisowy skład**

młocarń parowych i lokomobil

z słynnej fabryki

Marshall, Sons & Co. w Gainsborough

w Anglii

których wyroby na wszystkich wystawach swiata odszczególnione zostały pierwszemi nagrodami — poleca takowe po cenach fabrycznych.

Są także do nabycia **rezerwowe części maszyn** z pomienionej fabryki pochodzących. 1466 2—10

Cześć prawdzie

Z wielką radością i wdzięcznością poświadczam niniejszem profesorowi matematyki panu **Rudolfowi Orlice,** obecnie właścicielowi dóbr i burmistrzowi w Neuhof pod Berlinem, że na skutek udzielonej mi instrukcji jego wygrałem na ciągnienia budzińskiem

terno na 12.000 złr.

Budzin. A Fabian, nauczyciel.

Na każde zapytanie odpowiada profesor Rudolf Orlice w Neuhof pod Berlinem nat chmiast, *bezpłatnie i franco* i wysyła najnowsze listy loterji do wygrania b zpłatnie i france.

Tego rodzaju zapytania do sławnego profesora loterji R. Orlice, który teraz piastuje chwalebne stanowisko jako burmistrz możemy wobec mającego w bliskim czasie nastąpić zniesienia loterji najlepiej polecić. **D. R.**

INJECTION BROU

Szpryzowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedynie które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolasaa i Z. Ruckera, w Krakowie Tranczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowchego. 8486 41—52

ŚRODKI na WŁOSY

wypróbowanej dobroci, zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach **odszczególnione medalami zasługi,** mianowicie:

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko cofładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.

Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 c.

UNIWERSALNY PŁYN

przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie tej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

Woda ateńska

używa się do zmywania głowy i włosów, odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem, utrzymuje czystość skóry, włosom nadaje elastyczność i piękny połysk. — Cena 80 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.

Cena 1 złr.

BRYLANTYNA, służy do pomadowania brody, nadaje włosom miękkość i połysk, a przytem włosów nie stłuszcza. — Cena 50 ct.

Olejek taninowy, przeciw padaniu włosów. Cena 50 ct.

Pomada chinowa najprzedniejsza, wzmacnia włosy, utrwala barwę, i zapobiega tworzeniu się łupieżu.

Cena 80 ct.

Pomada litewska, odznacza się bardzo przyjemnym zapachem.

Cena 50 ct.

Nabyć można w aptekach: w Krakowie u P. Dylskiego; w Tarnowie u P. Reida; w Stanisławowie u P. Stechera; w Tarnopolu u P. Jamrugiewicza; w Przemyślu u P. Maszewskiego; w Czerniowcach u P. Alta, i w Samborze w aptece p. Maresza.

Pierwszy zakład

chemiczno kosmetyczny i kumysowy

J. Ihnatowicza

1524 **magistra farmacji,** 1—?

i zaprzysięgłego chemika sądowego, we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

Giełdowe operacje

załatwia najrzetelniej bank „Leitha“ Wiedeń, Heidenschuss 1,

a) z tylko ograniczoną stratą; [premia 10 do 25 zł. za 5.000 złr. efektami];

b) czy kursa pójdą w górę lub spadną;

c) przy przyjęciu w depozyt, aż do czasu, kiedy papiery z korzyścią dadzą się sprzedać. **Spółkowe** interesa [tylko z pokryciem 10—30 zł. za 1000 zł. efektami].

Z zyskiem na to:

Prowizja tylko 50 ct.

Rzetelne załatwienie wszystkich zamówień z prowincji, tudzież wszelkich do zakresu kantoru wymiany wchodzących zleceń. 1140 1—6

Powszechny kalendarz losowań z dodaniem ciekawej, pożytecznej i treściwej broszury bezpłatnie i franco.

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (pismo dziękczynne dawnej daty.)

Przysłane mi na próbę przeciw czteroletniemu cierpieniu żołądka Hoffa piersiowe cukierki słodowe, w niebieskim papierze, opatrzone marką ochronną wynalazcy Jana Hoffa, sprawiły mi nader błogą ulgę, w skutek czego stały mi się niezbędnemi, upraszam tedy o ponowne przysłanie mi 6 pakietów. 1178 1—8

Jerzy Badulic,

c. k. major w czynnej armii.

Hoffa

Piwo zdrowia

z ekstraktu słodowego

51 kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka. **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräuner strasse Nr. 8.

Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze).

Niżej 2 zł. nie wysyła się

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabaua, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt dr. A. Buchalta, F. Jamrogiewicza; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Sleuich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego; i apt. W. Filipek. w Przemyślu Kozłowski

Bezpośrednie a zatem najtańsze źródło do kupna.

Ważne dla gospodyń.

KAWĘ

Perl-Costarricca	Perl Manilla	Ceylon	Mocca	Cuba	Menado	Jawa	Domingo	Rio
2.10,	1.90,	1.90,	1.95,	1.85,	1.75,	1.55,	1.60,	1.50.

za kilogram czystej wagi, w najprzedniejszych gatunkach, wysyła pocztą *ocloną i franco,*

przy zamówieniach jednego lub więcej worków od

$4^3/_4$ kilo czystej wagi,

Richard v. Maiti w Trjeście.

Stałym odbiorcom i znanym osobistościom: zapłata po odebraniu towaru — zresztą za pobraniem. 1338 7—10

Wielka oszczędność przy wybitnej jakości.

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINA i ŻELAZEM

Professora Ossiana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy,* etc.

PAULLINIA-FOURNIER

PAULINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom* i *newralgiom.* Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Uwaga. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

W PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré,* 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6%. LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1503 4—7

EAU FIGARO

Najlepsza farba do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

Tran z wątroby

preparowany przez **WILHELMA MAAGER** we **Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, zakrofulem, ostudom szyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniem** itp. **Flaszka** po **1** zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Neumarkt Nr. 2**[**]] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1045 4—14

We **Lwowie** u J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabaua, *Baranów:* J. Fraenkla, kup., *Bochnia:* F. Reiss apt., w *Bo szowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody:* Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany:* W. Kordecki apt., J Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów:* D. Jasiński apt. *Czortków:* L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Horodenka:* M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław:* J. Rohm apt. *Jaworów:* L. Lachowicz apt. *Kałusz:* Eisig Bieuenfeld, Kawa Littmann kup. *Kołomyja:* Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Beleznicki, kup., Ab. Dawid Laudesberg kup, *Kopyczyńce:* J. Markiewicz kup. *Kossów:* Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków:* J. Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze:* J. Skakalski apt. *Krakowiec:* J. Wł. Łobos apt. *Kutty:* Alter Sikler. Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska:* Moses Majer Schmerler. *Mikulińce:* St. Miedlicki apt. *Mościska;* S. Eisenberg kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Obwięcim:* J. Grzesicki apt. *Przemyśl:* M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany:* E. Baranowski apt. *Radowce:* C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno:* M. Smychowski apt. *Rostoki:* K. Scheinhorn kup. *Rzeszów;* A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor:* J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup, S. Schueid kup. *Stenawa:* Chaim Ratte kupiec. *Skała:* J. Weidberg, kup. *Sniatyn:* Ed. Böhm kup. *Sokal;* W. Semetkowski kup. *Stanisławów:* J. Macura, A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe:* Osias Henne kup. *Suczawa:* J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol:* F. Jamrógiewicz apt A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów:* L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldneri Sp., F. Leszczyński, *Trembowla:* St. Lipnicki apt. *Wieliczka;* F. Bruno Mieczyński apt. *Wisnica:* J. Kubickiego wdowa, H Markiewicz apt., Izydor Kanner kup. *Załoźce:* M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż:* Sindel-Segal kup. *Złoczów:* Jos. Gold kup. *Żurawno;* L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki apt.

*) W najnowszych czasach zapełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle nazwy i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorscha, wyrobu Maagera.** Ażeby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapsle na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów wegnino ych rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruckke New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym bolesciom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.